

Marek Gajewski



HUZARZY  
ŚMIERCI  
WOJNY 1920 R.

OŚRODEK BADAŃ HISTORII WOJSKOWEJ  
MUZEUM WOJSKA W BIAŁYMSTOKU

*Marek Gajewski*

# **HUZARZY ŚMIERCI WOJNY 1920 R.**

Białystok 1999

Seria: PUŁKOWA

Skład: URSZULA DUNAJ

Redakcja: ELŻBIETA ŁAGUNIONEK

Projekt okładki i opracowanie graficzne:  
BARBARA KUKLIK

Korekta: ZESPÓŁ

Zdjęcia z:

- Centralne Archiwum Wojskowe w Warszawie
- "Na posterunku" Nr 42-44, Warszawa 1930
- Dziesięciolecie służby bezpieczeństwa w Polsce Odrodzonej pod red. E. Grabowieckiego, Warszawa 1928
- Muzeum Wojska w Białymstoku

© Copyright: Muzeum Wojska w Białymstoku

ISBN 83-86232-06-4

*Książka wydana przy pomocy Urzędu Miejskiego w Białymstoku*

Druk: Orthdruk, Białystok, tel. (085) 74 225 17

## WSTĘP

Dzieje wojny polsko-sowieckiej 1920 r. doczekały się już w historiografii wojskowej znacznej liczby monografii i opracowań. Pewna ich część poświęcona została historii wojennej oddziałów polskich, biorących bezpośredni udział w zmaganiach wojennych. Dotyczą one głównie większych jednostek wojskowych, a więc pułków, dywizji, armii i frontów. Historyk, badający dokładnie przebieg toczonych w zawrotnym tempie działań wojennych w 1920 r., dość często musi odwoływać się do zarysu dziejów mniejszych oddziałów wojskowych - kompanii i baonów w piechocie lub szwadronów i dyonów w kawalerii.

Tematem niniejszego szkicu jest historia walk sformowanego latem 1920 r. w Białymstoku przez porucznika Józefa Siłę-Nowickiego ochotniczego oddziału kawalerii pod nazwą Dyonu "Huzarów Śmierci". W chlubnych kartach dziejów jazdy polskiej zapisał się on brawurowo wykonaną 24 sierpnia 1920 r. szarżą pod Myszynicem na pozycje oddziałów sowieckich, wycofujących się na wschód po przegranej bitwie warszawskiej. Historia walk tego oddziału opracowana została w większości na podstawie materiałów źródłowych znajdujących się w zbiorach Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie. Są to głównie akta operacyjne 1 i 4 armii, akta Dowództwa Wojsk Litwy Środkowej oraz spisane relacje Wojskowego Biura Historycznego. Część owych materiałów opublikowana została w "Wojskowym Przeglądzie Historycznym". Cennym materiałem badawczym jest również wybór dokumentów operacyjnych do bitwy warszawskiej, zarówno przedwojenny, jak i wydany pod redakcją Marka Tarczyńskiego. W zbiorach archiwalnych "Huzarzy Śmierci" nie pozostawili po sobie prawie żadnej dokumentacji w postaci rozkazów lub meldunków wytworzonych przez kancelarię oddziałową, która i w tej formacji musiała istnieć.

Dotychczas nie ukazała się żadna publikacja historyczna opisująca dzieje tej jednostki kawaleryjskiej wojny 1920 r. W przedwojennym czasopiśmie politycznym "Na posterunku" ukazał się natomiast cykl artykułów poświęconych historii walk 3 szwadronu Dyonu "Huzarów Śmierci", tj. ochotniczego szwadronu Policji Konnej miasta Łodzi. Dużą wartość historyczną mają również obiektywnie napisane prace Bolesława Waligóry, doskonale przedstawiające przebieg bitwy pod Warszawą.

Po wojnie nie napisano żadnej publikacji na temat "Huzarów Śmierci". Dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych ukazało się wiele opracowań poważnie traktujących problem wojny polsko-sowieckiej 1920 r., w których wszelkie informacje na temat tego oddziału mają tylko i wyłącznie charakter wzmiankowy. Trochę więcej informacji o dywizjonie porucznika Siły-Nowickiego można znaleźć w emigracyjnym kwartalniku historycznym "Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej", w którym swe artykuły publikował wybitny znawca dziejów pułków strzelców konnych II Rzeczypospolitej - Janusz Wielhorski.

Ramy chronologiczne pracy zostały ściśle określone: obejmują okres od rozpoczęcia się 4 lipca 1920 r. generalnej ofensywy sowieckiej na Białorusi do kwietnia 1922 r., kiedy to szwadrony Dyonu "Huzarów Śmierci" zostały włączone do 3 Pułku Strzelców Konnych z Wołkowyska jako ich II dywizjon kawalerii.

Całość publikacji została podzielona na kilka części tematycznych, charakteryzujących chronologicznie przebieg organizacji dywizjonu, jego walki, reorganizacje i ostateczne rozformowanie. Pierwsza część poświęcona została walkom odwrotowym wojsk polskich, rozgrywającym się w lipcu 1920 r. na północnym teatrze działań wojennych, miały one bowiem duży wpływ na charakter i rodzaj formowanej w Białymstoku jednostki porucznika Siły-Nowickiego.

## ODWRÓT ZNAD AUTY I BEREZYNY W LIPCIE 1920 R.

Pod koniec czerwca 1920 r. armie sowieckie Frontu Północno-Zachodniego Michała Tuchaczewskiego, realizując plany Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej, zakończyły ostatnie przygotowania do mającej się wkrótce rozpocząć wielkiej ofensywy na zachód<sup>1</sup>. Podstawą planu operacyjnego było oparcie prawego skrzydła wojsk sowieckich o Litwę i Prusy Wschodnie oraz odrzucenie sił polskich ku błotom Polesia. Główne uderzenie przez tzw. "wrota smoleńskie" miało być skierowane na lewe skrzydło wojsk polskich Frontu Północno-Wschodniego generała Stanisława Szeptyckiego. W tym celu oddano do dyspozycji Tuchaczewskiego cztery silne armie piechoty, korpus kawalerii oraz jedną grupę operacyjną. Łącznie siły te liczyły ponad 100 tys. bagnatów i szabel i 595 dział różnego kalibru<sup>2</sup>.

Przeciwnikiem wojsk sowieckich rozmieszczonych nad Dźwiną, Autą i Berezyną były siły polskie Frontu Północno-Wschodniego generała Szeptyckiego. Na lewym skrzydle znajdowała się I armia generała Gustawa Zygałłowicza, składająca się z sześciu dywizji piechoty i jednej brygady jazdy. Centrum polskiej obrony stanowiła 4 armia dowodzona początkowo przez dowódcę frontu, a następnie przez generała Leonarda Skierskiego. Liczyła ona zaledwie cztery i pół dywizji piechoty, nie mając w swym składzie ani jednej większej jednostki kawalerii. Na prawym skrzydle wojsk generała Szeptyckiego znajdowała się grupa poleska generała Władysława Sikorskiego w sile dwóch dywizji piechoty. Łącznie siły polskie Frontu Północno-Wschodniego liczyły około 70 tys. bagnetów i szabel oraz 464 dział<sup>3</sup>.

Natarcie sowieckie rozpoczęło się rankiem 4 lipca 1920 r. zmasowanym uderzeniem trzech armii (3, 4 i 15) i korpusu kawalerii (III korpus Gaja Bżyszkiana) na lewe skrzydło wojsk polskich. Po silnym przygotowaniu artyleryjskim atak rozpoczęła piechota, która tylko dzięki wielkiej przewadze liczebnej, mimo zaciętego oporu oddziałów I armii polskiej, zajęła pierwszą i drugą linię polskiej obrony. Najbardziej skuteczne działania ofensywne przeprowadził jednak III korpus kawalerii, który wchodząc w lukę wytworzoną w wyniku wycofania się w kierunku zachodnim polskiej brygady kawalerii zagroził bezpośrednio wyjściem na tyły I armii generała Zygałłowicza<sup>4</sup>. Następnego dnia generał Szeptycki obawiając się okrążenia i zniszczenia oddziałów I armii nakazał odwrót, którego nie można było już powstrzymać. Wraz z oddziałami generała Zygałłowicza zaczęły się cofać w kierunku zachodnim oddziały armii generała Skierskiego i grupy poleskiej generała Sikorskiego, słabo dotąd naciskane przez sowiecką 16 armię i grupę mozyrską Chwiesina.

Tuchaczewski, zdopingowany początkowym sukcesem, rozkazem z 9 lipca 1920 r. przyspieszył tempo działań swych armii, nakazując im ponowne uderzenie na siły cofającej się I armii polskiej generała Zygałłowicza i ich zniszczenie. Najwięcej kłopotów stronie polskiej sprawiały jednak działania okrążające III korpusu Gaja Bżyszkiana, który stale wychodząc na tyły wojsk polskich zmuszał je do ustawicznego odwrotu. Tempo odwrotu było szybkie, czasami nawet miało charakter paniki. Wynikało to zarówno z gwałtowności prowadzonych walk, jak i braku silnych odwodów mogących powstrzymać dalsze postępy bolszewików. Sytuację utrudniały dodatkowo błędy operacyjne wynikające z nieporozumień między Naszelnym Wodzem a generałem Szepty-

ckim. Doprowadziły one do utraty Wilna na rzecz armii sowieckich, a także załamania się koncepcji nowej obrony na linii rzeki Willa - stare okopy niemieckie - Łuniniec<sup>5</sup>.

16 lipca 1920 r. generał Szeptycki wydał rozkaz swym oddziałom wycofania się na linię Niemna i Szczary, gdzie w oparciu o "twierdzę" w Grodnie zamierzano utworzyć nową linię obrony. Wykonanie tego rozkazu było jednak nierealne, gdyż cofające się armie polskie przez cały czas znajdowały się w ciągłej styczności bojowej z przeciwnikiem, nie mogąc oderwać się z braku silnych rezerw. Brakowało też sił do wykonania lokalnych przeciwuderzeń, mogących odciągnąć uwagę od głównych sił polskich. Szczególnie dał się odczuć brak silnych oddziałów kawalerii. Stopniowo wśród żołnierzy polskich pojawiły się oznaki przemęczenia i zniechęcenia dotychczasowym przebiegiem walk. Jednak największym zagrożeniem okazało się kolejne wyjście na tyły I armii kawalerii Gaja Bżyszkiana, która w szybkim tempie prowadziła od strony północnej działania okrążające, zmierzające jednocześnie do okrążenia sił oddziałów generała Zygałłowicza, a także do zajęcia Grodna. Obroną miasta kierował generał Stefan Mokrzecki, który miał do dyspozycji około 5 tys. żołnierzy, na ogół wyczerpanych i przemęczonych długotrwałym odwrotem. Już 19 lipca 1920 r. w Grodnie wybuchła panika. Doprowadziło to do opuszczenia stanowisk obronnych przez żołnierzy polskich i ucieczki ku mostom na Niemnie. Nieświadome opuszczenie linii umocnień umożliwiło kawalerii sowieckiej zajęcie Grodna i wyjście w ten sposób na planowaną linię polskiej obrony<sup>6</sup>. Jedynie w okolicach Lidy cofające się dwie dywizje polskie próbowały powstrzymać dalsze postępy armii sowieckich. Jednak po dwóch dniach krwawych walk, kosztem dużych strat i one zmuszone zostały do kolejnego odwrotu w kierunku zachodnim. Nacierająca w tym samym czasie 16 armia sowiecka zdobyła Baranowicze i zepchnęła oddziały 4 armii polskiej na linię rzeki Szczary. Tak więc polski plan obrony w oparciu o "twierdzę" w Grodnie stał się nierealny z chwilą zajęcia go przez kawalerię III korpusu Gaja Bżyszkiana. Z planów odbicia miasta z rąk nieprzyjaciela Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego jednak nie zrezygnowało.

W nocy z 19 na 20 lipca 1920 r. w Kuźnicy wyładowane zostały oddziały polskie z brygady pułkownika Aleksandra Narbut-Łuczyńskiego w celu wykonania od strony zachodniej kontruderzenia na Grodno. Od wschodu atak przeprowadzić miała z rejonu Lidy grupa generała Lucjana Żeligowskiego (8 i

10 Dywizja Piechoty). Po początkowych sukcesach grupy uderzeniowej pułkownika Narbut-Łuczyńskiego dalsze natarcie na Grodno wydało się bezsensowne, gdyż w tym czasie pod miasto podeszły już oddziały 4 armii sowieckiej Jewgienija Siergiejewa. Zluzowały one natychmiast III korpus kawalerii, który niezwłocznie skierowany został do sforsowania Niemna i wyjścia na tyły polskiej grupy uderzeniowej. Oddziały tej grupy zagrożone okrążeniem i zniszczeniem przez silniejszego przeciwnika wycofały się do Kuźnicy, a następnie do Sokółki.

Z kolei grupa generała Żeligowskiego wskutek błędnych rozkazów dowództwa frontu otrzymała polecenie zajęcia pozycji na linii Niemna i Szczary. Grupa generała Władysława Jędrzejewskiego, stanowiąca prawe skrzydło 1 armii, otrzymała rozkaz utrzymania linii Szczary, kryjąc w ten sposób dostęp przez Wołkowysk i Brzostowicę na linię rzeki Supraśl<sup>7</sup>.

23 lipca 1920 r. dowódca sowieckiego Frontu Północno-Zachodniego uznał, iż oddziały polskie nie są zdolne już do dalszego oporu, a ich rozbięcie i doszczętne zniszczenie to tylko kwestia czasu. Dlatego też nakazał swoim armiom kontynuację działań ofensywnych i zajęcie do 3 sierpnia 1920 r. linii OSTRO-ŁĘKA - OSTRÓW MAZ. - KOSÓW - DROHICZYN - BIAŁA PODLASKA - WŁODAWA<sup>8</sup>.

Rozkaz ten był w pełni uzasadniony, gdyż siły polskie Frontu Północno-Wschodniego znajdowały się w fazie ustawicznego odwrotu, jednak nie pobite w decydującym starciu.

24 lipca 1920 r. sytuacja wojsk polskich frontu generała Szeptyckiego nie przedstawiała się zbyt korzystnie. Prawoskrzydłowa grupa poleska generała Sikorskiego znajdowała się już bowiem na przedpolach Brześcia nad Bugiem, 4 armia generała Skierskiego obsadzała linię Jasiołda - Nowy Dwór - Świsłocz - Dublany, a 1 armia w ciągłych walkach cofała się na linię Dublany - Gródek - Supraśl - Tykocin - bagno Ławki<sup>9</sup>.

Działania wojenne stopniowo przenosiły się na obszary zamieszkałe przez ludność rdzennie polską. Na terenie Białostocczyzny, zagrożonej bezpośrednio zalewem fali bolszewickiej rewolucji, dało się zauważyć już pierwsze oznaki niepokoju.

Hasło obrony i formowania oddziałów ochotniczych znalazło żywy odzew wśród ludności tych terenów, a szczególnie mieszkańców Białegostoku i jego najbliższych okolic<sup>10</sup>.



## FORMOWANIE DYWIZJONU “HUZARÓW ŚMIERCI”

Dotychczasowy przebieg działań wojennych na obu odcinkach frontu wojny polsko-sowieckiej wymusił konieczność sformowania przez stronę polską znacznej liczby nowych oddziałów kawalerii. Dlatego też na początku lipca 1920 r. przystąpiono do tworzenia rezerwowych pułków kawalerii, do których powoływano byłych żołnierzy armii zaborczych będących w rezerwie. Pobór kilku roczników żołnierzy-rezerwistów był przysłowiową “kroplą w morzu” i wystarczył jedynie do uzupełnienia strat liczbowych oddziałów walczących na pierwszej linii frontu. W wyniku odezwy Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej generała Józefa Hallera rozpoczęto również formowanie ochotniczych formacji konnych<sup>11</sup>. W trakcie walk okazały się one głównym wzmocnieniem siły bojowej polskiej kawalerii. Ochotnicze oddziały konne tworzyły się na obszarach wszystkich dowództw okręgów generalnych przy stacjonujących tam szwadronach zapasowych istniejących już pułków kawalerii. Nie wszystkie jednak osiągnęły stany osobowe pułków i dość często rzucono je do walki jako samodzielne oddziały w sile szwadronów, bądź dywizjonu<sup>12</sup>. Tego typu jednostką był również ochotniczy Dyon “Huzarów Śmierci” porucznika Siły-Nowickiego.

Jego organizacja rozpoczęła się w lipcu 1920 r. w Białymstoku w czasie trwającej na Białorusi generalnej ofensywy wojsk Tuchaczewskiego. Twórcą całego przedsięwzięcia był porucznik Józef Siła-Nowicki. W zbiorach CAW nie zachowały się jego akta personalne i dlatego zbyt mało o nim wiemy. Według materiałów wykorzystanych w tej publikacji Józef Siła-Nowicki w czasie I wojny światowej służył w jednej z armii zaborczych, gdzie dał się poznać jako doskonały kawalerzysta i zagończyk<sup>13</sup>. W początkowym okresie wojny polsko-sowieckiej służył w Dywizjonie Jazdy Kresowej majora Feliksa Jaworskiego, przemianowanym wkrótce na 4 Wołyński Dywizjon 1 Pułku Strzelców Konnych<sup>14</sup>. W trakcie walk odwrotowych, na polecenie majora Jaworskiego został oddelegowany do sformowania nowej jednostki kawalerii w Białymstoku. Do pomocy w organizacji oddziału wysłany został wraz z nim podchorąży Domagalski z 18 pułku ułanów, mianowany następnie przez porucznika Siłę-Nowickiego pierwszym adiutantem dowódcy Dyonu “Huzarów Śmierci”<sup>15</sup>.

W początkowym okresie organizacji i istnienia jednostki, w aktach operacyjnych I armii polskiej oddział porucznika Siły-Nowickiego figurował jako

Ochotniczy Dyon Jazdy 1 Armii. Jednak wkrótce nazwa formacji zmieniona została samowolnie przez dowódcę na Dyon "Huzarów Śmierci". Przemianowanie jednostki podyktowane było ambicjami dowódcy, który chciał z niej stworzyć coś w rodzaju "elitarniej" kawalerii, w dodatku groźnie brzmiącej z nazwy.

Po otrzymaniu odpowiednich pełnomocnictw od władz wojskowych Siła-Nowicki przybył z najbliższymi współpracownikami do Białegostoku 23 lipca 1920 r. i z miejsca rozpoczął werbunek do swego oddziału. Formowanie napotykało jednak na duże trudności, ponieważ odbywało się na terenie działań wojennych. Po trzech dniach zaciągu w szeregach oddziału znajdowało się już ponad pięćdziesięciu ochotników, których należało szybko przygotować do walki. Byli to przeważnie młodzi żołnierze porwani duchem ogólnego hasła obrony Ojczyzny, którzy na ochotnika z poczucia obowiązku wobec narodu zaciągali się do służby wojskowej.

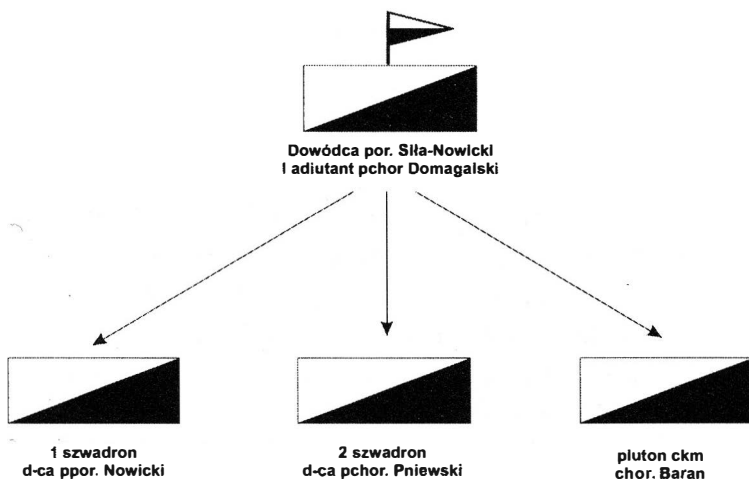
Dowódca "Huzarów Śmierci" formował swój oddział nie tylko w Białymstoku. Kilka razy wyjeżdżał w kierunku wschodnim i z kilkoma "tęgimi" podoficerami stawał na ważniejszych drogach, lustrując cofających się na zachód żołnierzy polskich z rozbitych pułków. Wśród tych żołnierzy prowadził akcję werbunkową o nieco innym charakterze niż w Białymstoku. Akcję tę wspomina późniejszy dowódca jednego z eszwadronów "Huzarów Śmierci" porucznik Stefan Brzeszczyński: "Siła-Nowicki zorganizował swój oddział partyzancki w czasie naszego trzymiesięcznego odwrotu, Gdy mu się spodobał któryś z zabłąkanych wojaków, zatrzymywał go z groźną miną i zapytywał: «Kto ty taki?» Zaskoczony wojak odpowiadał: «Jan Wcisło». To porucznik go w zęby. «Łiesz, suczy synu, kto ty taki?» Do delikwenta przybliżyło się dwóch dryblasów porucznika. Wystraszony wojak odpowiadał czym prędzej: «Melduje strzelec J. W.». A tu znowu w zęby: «Łiesz, dezterter jesteś, sąd polowy i kula w łeb». Tu zwykle biedak się załamywał i błagał o łaskę. «Dobrze - odpowiadał ułagodzony porucznik - wezmę cię na próbę do swego szwadronu». Uszczęśliwiony dezterter przysięgał, że pójdzie «w ogień i wodę» za panem porucznikiem"<sup>16</sup>. W większości jednak nabór do formowanego oddziału miał charakter dobrowolny.

Początkowo organizowana jednostka miała być oddziałem piechoty, gdyż kompletowanie koni przebiegało bardzo powoli. Przeważnie były one nabywane od okolicznych włościan i chłopów, którzy obawiając się zagrożenia

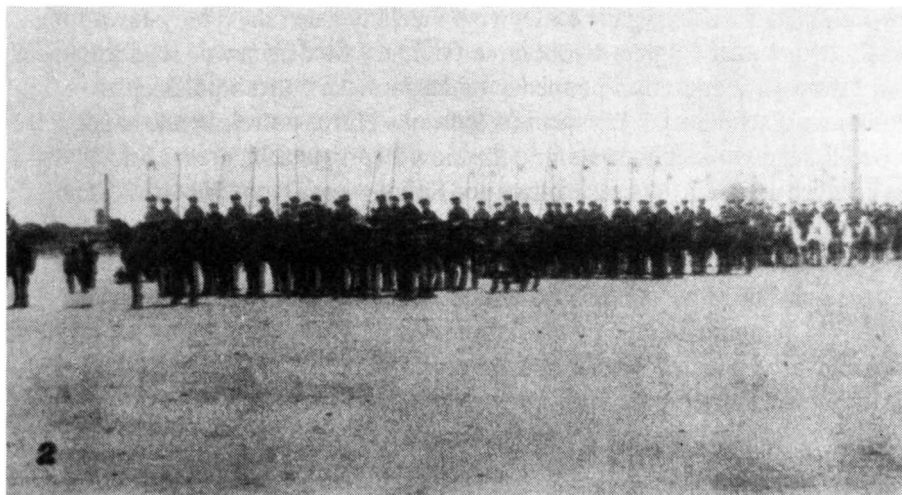
bolszewickiego i ich wrogiemu stosunku do Polaków chętnie przekazywali swój inwentarz na rzecz ochotniczego dywizjonu porucznika Siły-Nowickiego. Dywizjon stworzony został z doraźnie zebranych podczas odwrotu żołnierzy formacji konnych. W większości żołnierze rekrutowali się z byłych oddziałów jazdy majora Jaworskiego i Pułku Jazdy Tatarskiej. Zwartą grupą do Dyonu "Huzarów Śmierci" wszedł pluton liniowy 18 pułku ułanów oraz grupa jezdnych artylerii konnej<sup>17</sup>. Prawie połowę dywizjonu stanowili jednak ochotnicy, którzy dość dobrze obeznani byli z jazdą konną, fechtunkiem białą bronią i strzelaniem.

Dwa dni przed zajęciem Białegostoku przez oddziały sowieckie, co nastąpiło 28 lipca 1920 r., słabo jeszcze zorganizowany dyon porucznika Siły-Nowickiego opuścił miasto, udając się w kierunku zachodnim w rejon Małkini. Tam też zakończyła się organizacja oddziału. W dniu zaprzysiężenia, które miało miejsce 2 sierpnia 1920 r. w Prostyni nad Bugiem, dywizjon kawalerii "Huzarów Śmierci" składał się z dwóch szwadronów jazdy i plutonu ciężkich karabinów maszynowych. Liczył łącznie 511 szabel i 20 karabinów maszynowych<sup>18</sup>. Pierwszy szwadron sformowany został w całości z byłych "jaworczyków" i "ułanów tatarskich", którzy przeszli do nowego dywizjonu z pełnym uzbrojeniem,

### Dyon Huzarów Śmierci



*Struktura organizacyjna Dyonu "Huzarów Śmierci"*



*Kolumna plutonów Dyonu "Huzarów Śmierci"*

umundurowaniem i końmi. Dowództwo szwadronu objął podporucznik Nowicki (imię nieznane). Drugi szwadron, początkowo pieszy z braku koni, stworzony był przeważnie z ochotników. Jego dowódcą został podchorąży Pniewski, który w krótkim czasie uzupełnił braki szwadronu do normalnego stanu w drodze rekwizycji lub dobrowolnego przekazywania koni albo broni. Siłę ogniową dyonu reprezentował pluton karabinów maszynowych różnej produkcji dowodzony przez chorążego Barana<sup>19</sup>.

W tydzień po rozpoczęciu formowania Dyon "Huzarów Śmierci" otrzymał z dowództwa 1 armii polskiej rozkaz odejścia na front i objęcia na nim odcinka na linii rzeki Bug. Z niezwykle zapalem wyruszyli młodzi "huzarzy" na pierwszą linię walk. Postawa moralna oddziału była znakomita, mimo dość znacznych braków w uzbrojeniu i wyposażeniu. Umundurowanie żołnierzy było niejedolite. Brakowało też odpowiedniej liczby koni. Z tego też powodu część żołnierzy musiała początkowo walczyć w szyku pieszym. Po kilku dniach problem ten zanikł, gdyż część koni zdobyto na wrogu, część w wyniku przymusowej rekwizycji.

Chrzest bojowy "Huzarzy Śmierci" porucznika Siły-Nowickiego przeszli pod wsią Dzierzby w dniu 30 lipca 1920 r. W czasie walk zapal i brawura młodych żołnierzy została precyzyjnie wykorzystana w szarży kawaleryjskiej, w wyniku której zdobyto dwa karabiny maszynowe. 2 sierpnia 1920 r. dyon, wcho-

dząc w skład XXIX Brygady 15 Dywizji Piechoty generała Władysława Junga, zajął odcinek nad Bugiem w obszarze Granne - Śledzieniewo. Jego zadaniem było utrzymanie łączności pomiędzy oddziałami 1 i 4 armii polskiej sił Frontu Północno-Wschodniego. Wysyłane w kierunku Nurca patrole konne napotykały natychmiastowe przeciwdziałanie oddziałów nieprzyjaciela, przez co dochodziło do licznych potyczek. W czasie bitwy pod Sokołowem Dyon "Huzarów Śmierci" osłaniał odwrót wycofującej się na przedpole Warszawy XXIX Brygady Piechoty. Podczas kilkakrotnie wykonywanych szarż na pozycje oddziałów sowieckich "huzarzy" ruszali do ataku ze śpiewem "Jeszcze Polska nie zginęła..."<sup>20</sup>. W ogniu ciągłych walk, które wywołały u wyższych dowódców liczne pochwały i podziękowania, oddział porucznika Siły-Nowickiego doszedł do Warszawy. Tam na rozkaz dowódcy frontu generała Józefa Hallera<sup>21</sup> cały dywizjon został chwilowo odwołany do odwodu w celu reorganizacji.

## SZWADRON POLICJI KONNEJ

W czasie, gdy wojska sowieckie stopniowo zbliżały się pod Warszawę, dał się zauważyć wśród funkcjonariuszy korpusu Policji Państwowej żywiołowy pęd do służby wojskowej. Było to bardzo niebezpieczne zjawisko dla słabo jeszcze zorganizowanych struktur policyjnych państwa polskiego. Aby temu zapobiec, Komendant Główny PP Władysław Henszel wydał następujący rozkaz:

"Ze wszystkich podwładnych mi Komend Policji Państwowej napływają do mnie meldunki o żywiołowym rwaniu się funkcjonariuszy policji do woj-ska.

Jakkolwiek chęć ta obrony zagrożonej Ojczyzny chlubna jest i ze wszelkich miar zrozumiała, to jednak nade wszystko ważniejsza jest racja ogólnopństwowa. Nią się też powołuje rola kierownika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i wkłada na mnie ciężki obowiązek skierowania waszego zapału na właściwą drogę najściślejszego wykonania twardej waszej służby. Wróg bowiem nie tylko opasał zbrojnym pierścieniem kraj nasz i tam godzi w naszą Wolność, lecz podstępnie wpełzł do wnętrza Polski i tu wicherzy, tworzy zamęt, mający mu ułatwić cel jego ostateczny: zagładę niepodległości i kultury naszej.

Policjanci! Wy podchwycicie ten cios i obezwładnicie bolszewickie skrytobójcze ramię! Więc służbie Waszej oddacie wszystkie swoje siły i wszystek swój czas, nieprzespane noce i dni znojne, uczynicie ofiarę ze swego zapалу wojennego i czujni, baczni, z bronią u nogi staniecie na straży ładu i porządku - na tym okopie wewnętrznego frontu. Wobec Ojczyzny spełnicie służbę równą służbie żołnierza.

Wyście zabezpieczeniem tyłów armii. W Was więc skrytobójcza broń wroga przede wszystkim godzić będziecie podżeganiem, zniechęceniem, dyskredytowaniem Waszych ideałów.

To was nie zniechęci.

Wyście ostatnimi szeregami armii. Gdyby przyszła ostateczność, pójdziecie, jako ostatni żołnierz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej po zwycięstwo lub śmierć na okopach. Niech to będzie do czasu uciszeniem Waszego porwywu wojkowego.

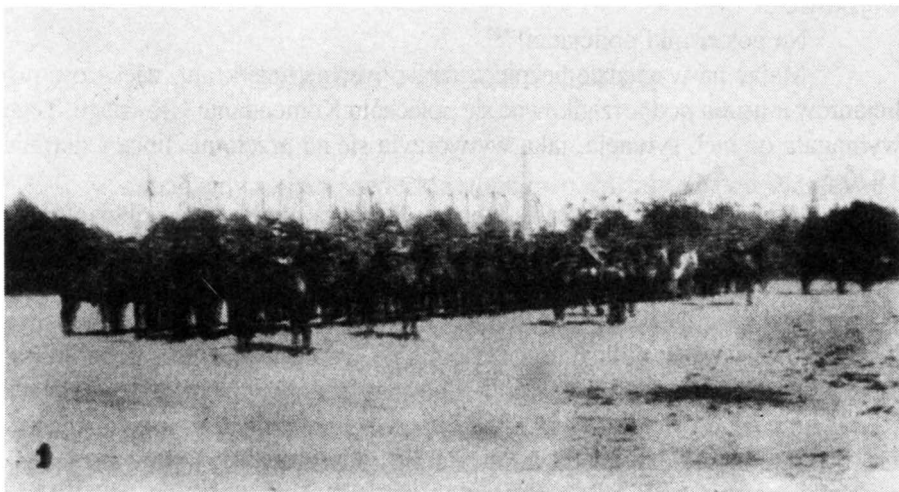
Na posterunki policjanci!<sup>22</sup>

Mając na względzie bezpieczeństwo wewnętrzne kraju, większość policjantów musiała podporządkować się poleceniu Komendanta Głównego. Tego wymagała od nich sytuacja, jaka wytworzyła się na przełomie lipca i sierpnia 1920 r.

W wyniku odezwy Rady Obrony Państwa około 80% policjantów II okręgu PP w Łodzi zgłosiło chęć dobrowolnego wstąpienia w szeregi wojska. Jednak tylko część z nich mogła wziąć udział w decydujących zmaganiach wojny polsko-sowieckiej 1920 r. jako ochotnicy 213 pułku piechoty i szwadronu Policji Konnej<sup>23</sup>. Większość policjantów ochotników była odważnymi i pełnymi poświęcenia żołnierzami byłych armii zaborczych z okresu I wojny światowej. Rwali się więc do służby, gdyż mieli odpowiednie przygotowanie żołnierskie. Utworzenie ochotniczych oddziałów z funkcjonariuszy PP wymagało jednak specjalnego zezwolenia Komendanta Głównego. 7 sierpnia 1920 r. Władysław Henszel wydał Komendantowi Okręgowemu PP w Łodzi rozkaz utworzenia z podległej mu kadry policyjnej ochotniczego szwadronu Policji Konnej i wysłania go do Warszawy. Przygotowania do wyjazdu trwały tylko jeden dzień i szwadron był gotowy już następnego dnia. Na front wyjechał on jednak dopiero w godzinach popołudniowych 9 sierpnia 1920 r. Żegnali go przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych miasta oraz licznie zgromadzeni mieszkańcy Łodzi. Komendant II okręgu PP Zygmunt Wróblewski żegnał szwadron następującymi słowami:

“Pierwsze oddziały Policji okręgu łódzkiego: 3 kompanie piechoty i szwadron kawalerii wyruszają na front. Idą, aby w chwili niebezpieczeństwa dla kraju, w chwili kiedy stolica Polski, Warszawa, jest zagrożona i wróg wyteża wszystkie siły, aby ją zająć, zasilić bohaterskie szeregi armii i stanąć wraz z innymi zwartą ławą, o którą musi rozbić się najazd. Obrona ziemi naszej przed zachłannością wroga jest nakazem chwili. Ci, którym nie przypada dotychczas w udziale zaszczyt pójścia na front, niechaj przede wszystkim wyteżą siły i wypełnią swe zadania na posterunkach w kraju, niech będą jednak przygotowani, że może przyjść chwila, gdy Ojczyzna zawezwie do swej obrony...”<sup>24</sup>

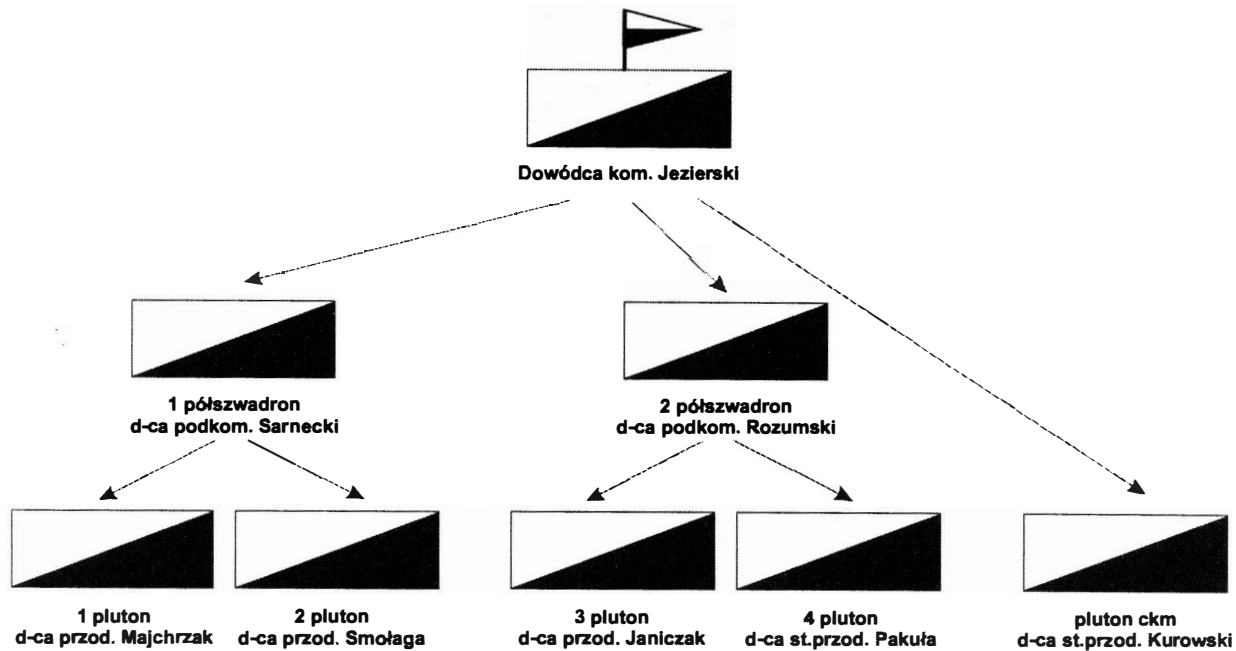
W dniu wyjazdu do Warszawy ochotniczy szwadron Policji Konnej miasta Łodzi liczył 88 ludzi i dwóch oficerów. Jego dowódcą został mianowany komisarz Andrzej Jezierski. Obowiązki zastępcy dowódcy pełnił podkomisarz Stefan Rozumski<sup>25</sup>.



*Szwadron Policji Konnej tuż przed wyruszeniem na front (8 sierpień 1920 r.)*

Po przybyciu do stolicy 10 sierpnia 1920 r. szwadron został rozlokowany w koszarach warszawskiej Policji Konnej przy ul. Ciepłej 13. Tam też nastąpiła końcowa organizacja oddziału. Za zgodą Komendanta Głównego PP szwadron łódzkich policjantów uzupełniono ochotnikami z Konnej Policji m. Warszawy i funkcjonariuszami Kresowej Policji Konnej z Polesia, Wołynia i Białostoczczyzny w liczbie 30 ludzi<sup>26</sup>. Ze składu policji warszawskiej przydzielono do szwadro-

# Szwadron Policji Konnej



*Struktura organizacyjna Szwadronu Policji Konnej z 12 sierpnia 1920 r.*



nu jednego oficera - podkomisarza Sarneckiego. Ostatecznie sformowany szwadron liczył 118 szeregowych i 3 oficerów.

Dowództwo nadal pozostało w rękach komisarza Jezierskiego. Na czas działań wojennych szwadron podzielony został na dwie grupy, tj. półszwadrony. Pierwszym dowodził podkomisarz Sarnecki, drugim zaś - podkomisarz Rozumski. Szefem oddziału mianowany został przodownik Wieczorek. Dowództwo poszczególnych plutonów objęli kolejno:

- 1 pluton - przodownik Majchrzak
- 2 pluton - przodownik Smołaga
- 3 pluton - przodownik Janiczak
- 4 pluton - st. przodownik Pakuła.

W skład szwadronu wchodził również pluton karabinów maszynowych pod dowództwem specjalisty tej broni z czasów służby w armii rosyjskiej - st. przodownika Kurowskiego<sup>27</sup>.

Początkowo konni policjanci byli uzbrojeni w karabiny produkcji niemieckiej i rosyjskiej. Wobec niejednolitego uzbrojenia w broń palną Komendant Główny PP zwrócił się do odpowiednich władz wojskowych, prosząc o natychmiastową wymianę broni. W wyniku starań oba typy karabinów zostały wycofane, a na ich miejsce dostarczono bardzo niewygodne dla kawalerzystów karabiny produkcji angielskiej typu Enfield wz. 14<sup>28</sup>. Z broni maszynowej przydzielono dwa karabiny maszynowe typu Maxim i dwa karabiny ręczne systemu "Colta". Cztery ciężkie karabiny maszynowe były na wyposażeniu szwadronu policji Konnej m. Łodzi jeszcze przed przybyciem do Warszawy. Władze wojskowe zaopatrzyły również oddział w kuchnię polową, buty i potrzebą ilość amunicji<sup>29</sup>. Umundurowanie policyjne - to granatowe mundury i czapki fasonu angielskiego.

## BITWA WARSZAWSKA<sup>30</sup>

11 sierpnia 1920 r. odchodzący ze stanowiska dowódcy 1 armii generał Jędrzejewski w Rozkazie operacyjnym nr 4059/III na dzień 12 sierpnia nakazał

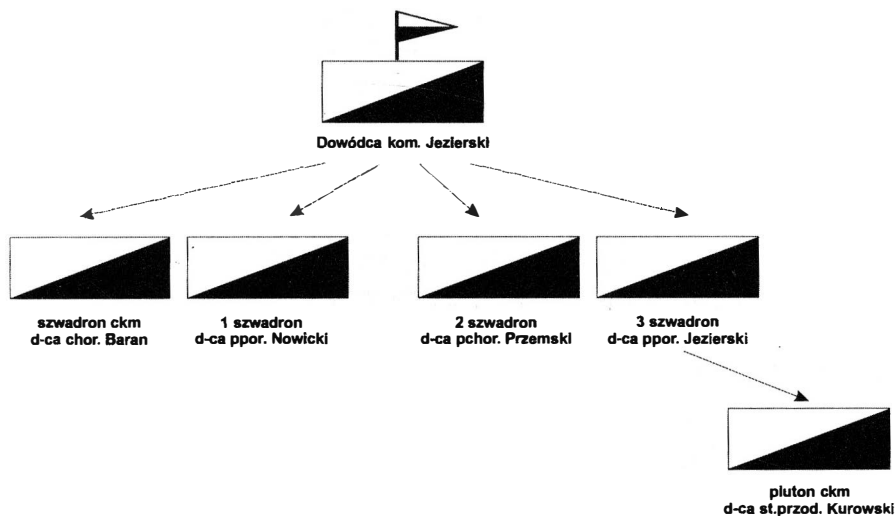
dywizjonowi porucznika Siły-Nowickiego zgrupować się w Jablonnej i czekać tam na dalsze polecenia<sup>31</sup>. Nowy dowódca 1 armii i zarazem Wojskowy Gubernator Warszawy generał Franciszek Latinik<sup>32</sup> wydał rozkaz, w którym zarządził połączenie szwadronu Policji Konnej z oddziałem "Huzarów Śmierci". Od tej pory dywizjon składał się z trzech szwadronów kawalerii i plutonu karabinów maszynowych. Włączony do jego struktur organizacyjnych szwadron Policji Konnej otrzymał oficjalną nazwę 3 szwadronu Dyonu "Huzarów Śmierci". Jednocześnie oficerowie policyjni otrzymali stopnie wojskowe podporuczników, st. przodownik Wieczorek - stopień szefa wachmistrza szwadronu, zaś podoficerowie dowodzący plutonami - stopnie plutonowych, z wyjątkiem st. przodownika Pakuły, który otrzymał stopień wachmistrza, pełniąc jednocześnie obowiązki zastępcy szefa wachmistrza szwadronu<sup>33</sup>.



*Sztandar szwadronu Policji Konnej m. Łodzi*

Po połączeniu się i szybko przeprowadzonej reorganizacji dowódca dywizjonu porucznik Siła-Nowicki wieczorem 12 sierpnia 1920 r. został wezwany do dowództwa grupy "Zegrze", któremu jego oddział od tej chwili był operacyjnie podporządkowany. Grupa ta powstała na mocy rozkazu generała Latinika z 7 sierpnia 1920 r. Do 13 sierpnia 1920 r. dowodził nią kontradmirał Kazimierz Porębski, a następnie jego obowiązki przejął pułkownik Stanisław Małachowski. W chwili przybycia do Zegrza obok dywizjonu "huzarów" w skład grupy wchodziły: VII Brygada Rezerwowa, 6 Pułk Strzelców Granicznych, IV baon 157 pułku piechoty oraz kilka baterii artylerii polowej<sup>34</sup>. Głównym zadaniem dowództwa grupy była obrona przyczółków mostowych Zegrze-Dembe, znajdujących się na linii rzeki Narew.

## Dyon Huzarów Śmierci



*Struktura organizacyjna Dyonu "Huzarów Śmierci" z 12 sierpnia 1920 r.*

Dyon "Huzarów Śmierci" zameldował się w Zegrzu późną nocą z 12 na 13 sierpnia 1920 r. Potwierdzeniem tego był meldunek sytuacyjny dowództwa grupy "Zegrze": "12 b.m. godz. 24 zgłasza się oddział Huzarów Śmierci z Warszawy w liczbie 250 konnych"<sup>35</sup>. Jak widać, sztab grupy nie przejął się zbytnio przybyciem dywizjonu kawalerii, znacznie zaniżając jego stany liczebne, które w tym czasie wynosiły około 500 ludzi. Było to prawdopodobnie spowodowane podenerwowaniem, jakie udzieliło się wszystkim żołnierzom i oficerom polskim w przededniu bitwy warszawskiej.

Na rozkaz generała Latinika Zegrze zamienione zostało na obóz warowny, w którym zgrupowano dość dużo wojska. Tej nocy nikt w obozie nie spał, gdyż lada moment spodziewano się pierwszych ataków sowieckich 3 armii Łazarewicza. Z tego też powodu starannie przygotowywano się do decydujących zmagania. Czyszczono broń i gromadzono amunicję. Jednak noc z 12 na 13 sierpnia 1920 r. na przedpolu grupy "Zegrze" minęła dość spokojnie, bez większych starć i potyczek. O tym, co się działo na innych odcinkach frontu pod Warszawą, dowództwo grupy posiadało jedynie niedokładne informacje.

Po krótkim odpoczynku, rano 13 sierpnia 1920 r. Dyon "Huzarów Śmierci" rozdzielony został na poszczególne szwadrony i wysłany w różnych

kierunkach z zadaniem pełnienia służby patrolowej i nawiązania łączności między zgrupowaniami polskich oddziałów. 1 szwadron podporucznika Nowickiego otrzymał rozkaz patrolowania lewego skrzydła grupy, natomiast 2 szwadron podchorążego Pniewskiego pozostał w odwodzie z poleceniem patrolowania przedpola i ewentualnego naprowadzania nieprzyjaciela pod ogień stanowisk piechoty i artylerii. Jeden z plutonów wraz z dowództwem dyonu znajdował się w kwaterze dowództwa grupy "Zegrze" w celu zapewnienia łączności między oddziałami ugrupowanymi w pierwszej linii. 3 szwadron podporucznika Jezierskiego podzielony został na dwa samodzielne półszwadrony. Półszwadron pod dowództwem podporucznika Rozumskiego wysłano do fortu Dembe, gdzie znajdowały się oddziały VII Brygady Rezerwowej, zaś półszwadron podporucznika Jezierskiego otrzymał zadanie patrolowania okolic Serocka<sup>36</sup>.

Szwadron policyjny, zarówno pod względem wyszkolenia wojskowego jak i wyekwipowania i uzbrojenia, prezentował się o wiele lepiej niż pozostałe szwadrony dywizjonu. W związku z tym był on najczęściej wysyłany przez



*Dowództwo szwadronu Policji Konnej: od lewej podkom. Rozumski, kom. Jezierski i podkom. Sarnecki*

dowództwo grupy “Zegrze” i dowódcę “Huzarów Śmierci” do służby patrolowej w dniu 13 sierpnia 1920 r. Po dojeździe do wsi Dembe półszwadron podporucznika Rozumskiego nawiązał kontakt ze 167 pułkiem piechoty, broniącym w tym rejonie przyczółka mostowego. Po pewnym czasie dowódca pułku otrzymał od dowództwa grupy rozkaz opuszczenia zajmowanych pozycji i odejścia za rzekę Narew. Było to spowodowane słabością sił, jakimi pułk rozporządzał na prawie pięciokilometrowym odcinku frontu. Pozostawał w tym rejonie, gdyż dotychczasowe rozkazy nakazywały mu obronę przyczółka i poszukiwanie znajdującej się na tyłach sowieckich zaginionej baterii artylerii. Po rozmowie z dowódcą 167 pułku piechoty podporucznik Rozumski postanowił ze swymi ludźmi pozostać w tym rejonie i zająć się poszukiwaniami wspomnianej baterii. Gdy piechota odeszła, policjanci na polecenie swego dowódcy okopali się na przyczółku mostowym, wzmacniając go jednocześnie dwoma ukrytymi stanowiskami karabinów maszynowych. W wypadku zagrożenia i niemożności utrzymania przyczółka, most na rozkaz dowódcy grupy - należało spalić. W tym celu most obłożono słomą, co umożliwiłoby jego szybkie podpalenie i zniszczenie. Dodatkowo podporucznik Rozumski wysłał na przedpole zajmowanej pozycji kilka patroli konnych z zadaniem zdobycia informacji o ruchach i siłach nieprzyjaciela i znalezienia zaginionej baterii artylerii. W tym czasie doszło do pierwszych walk o przyczółek mostowy. Kilkakrotnie powtarzane ataki sowieckie były bardzo słabe i miały wyłącznie charakter wywiadowczy o siłach polskich broniących mostu. W trakcie jednego z ataków patrol policyjny plutonowego Smołagi odnalazł na tyłach sowieckich zabłąkaną baterię artylerii, którą z powodzeniem naprowadził w kierunku mostu, przez który mogła ona w szybkim tempie przepłynąć na drugą stronę Narwi. Ostatnie natarcie bolszewików odparto głównie dzięki artylerii polowej, wspieranej z ukrycia celnym ogniem karabinów maszynowych. Cały dzień i noc oddział podporucznika Rozumskiego spędził w rejonie Dembe, broniąc z powodzeniem wyznaczonej pozycji. Rankiem 14 sierpnia 1920 r. otrzymano z dowództwa Frontu Północnego rozkaz utrzymania mostu do chwili przybycia oddziałów piechoty. Po złuzowaniu, półszwadron podporucznika Rozumskiego wyczerpany dotychczasowymi walkami wycofał się do bazy w Zegrzu<sup>37</sup>.

Do bardziej dramatycznych walk doszło pod Serockiem. Skierowany w te okolice półszwadron podporucznika Jezierskiego podporządkowany został dowódcy 155 pułku piechoty, który wydał rozkaz przeprowadzenia zwiadów w kierunku miasteczka. Już pierwsze patrole konnych policjantów ustaliły, że Se-

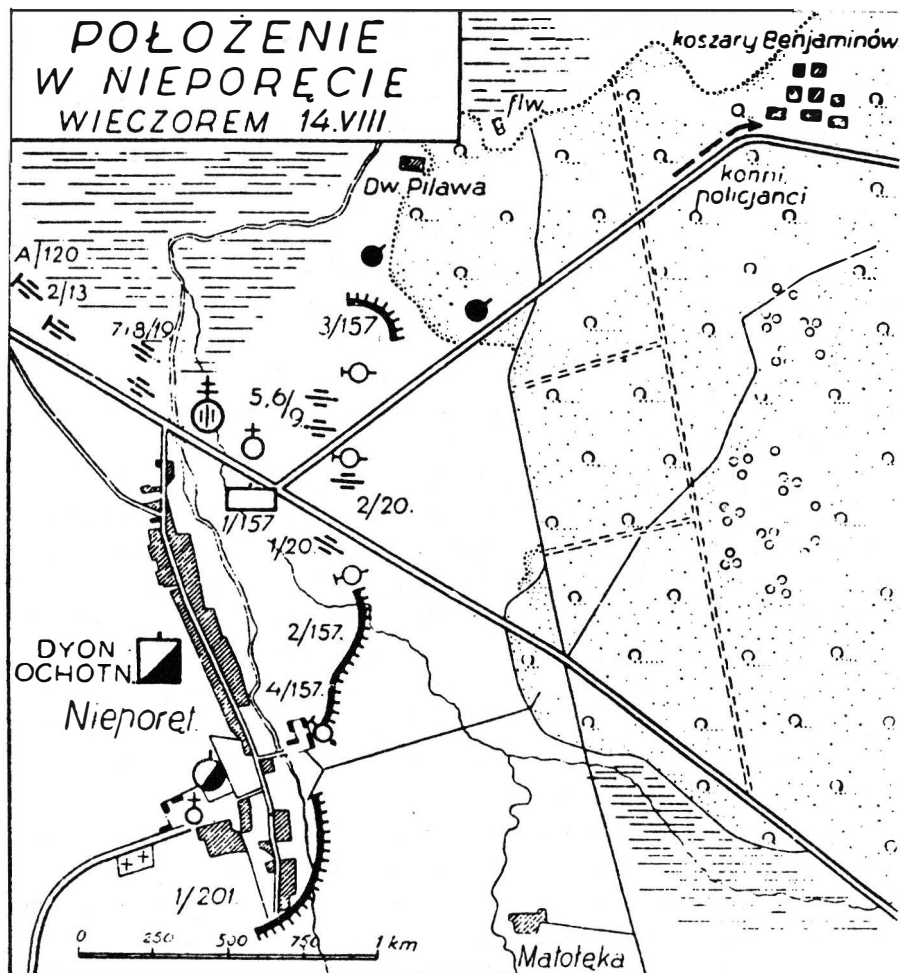
rock był zajęty przez oddziały sowieckie wysyłające również patrole w kierunku Zegrza. Mając dokładne informacje dowództwo 155 pułku piechoty, nie chcąc dopuścić przeciwnika na przedpole Zegrza, postanowiło wykonać przeciwnatarcie na siły bolszewickie znajdujące się w Serocku. W walkach 155 pułk piechoty wspierany był przez 2 plutony 3 szwadronu Dyonu "Huzarów Śmierci". Atak polski wywołał w szeregach nieprzyjaciela pewne zamieszanie. Nie doprowadził wprawdzie do jego rozbicia, ale doszło do długotrwałych walk, których szczególnie wyróżnili się konni policjanci, zdobywając karabin maszynowy zabrany uprzednio żołnierzom 155 pułku. W trakcie kilkugodzinnego boju odparto wiele kontrataków sowieckich. Część policjantów została nawet spieszona i wzięła czynny udział w lokalnych kontruderzeniach. Do niewoli wzięto również dwóch żołnierzy, których natychmiast przekazano do dowództwa pułku<sup>38</sup>.

Walki pod Serockiem zakończyły się połowicznym sukcesem strony polskiej. Miasto wprawdzie nie zostało zdobyte, ale ciągłymi walkami "związano" poważne siły wroga, uniemożliwiając mu dalszy marsz w kierunku Zegrza. W obawie przed nocnym uderzeniem oddziałów sowieckich przedpole grupy było ustawicznie patrolowane przez małe oddziały konnych policjantów. Pierwszy dzień walk miał pozytywny wpływ na stosunek żołnierzy piechoty do policjantów w granatowych mundurach.

Następnego dnia (14 sierpnia 1920 r.) cały Dyon "Huzarów Śmierci" porucznika Siły-Nowickiego został wysłany przez pułkownika Małachowskiego do Nieporętu, na tyły oddziałów grupy operacyjnej "Zegrze". Miało to związek z przerwaniem ciągłości linii frontu na odcinku między Beniaminowem a Radzyminem przez oddziały sowieckie z 27 Dywizji Strzelców 16 armii sowieckiej Sołłohuba<sup>39</sup>. Oddelegowanie "huzarów" na tyły grupy podyktowane było brakiem wiarygodnych informacji o ugrupowaniu oddziałów sowieckich atakujących Radzymin. Od tej pory dowództwo grupy "Zegrze" było regularnie co godzinę informowane o sytuacji na pierwszej linii frontu przez porucznika Siłę-Nowickiego. Precyzyjnie opracowywane przez dowódcę meldunki stali łącznicy natychmiast przekazywali pułkownikowi Małachowskiemu. Na podstawie tych meldunków dowódca grupy "Zegrze" doskonale orientował się w sytuacji operacyjnej na odcinku Beniaminów - Nieporęt. W nawiązaniu łączności szczególnie wyróżnili się policjanci z 3 szwadronu podporucznika Jezierskiego.

Do Nieporętu Dyon "Huzarów Śmierci" przybył około południa 14 sierpnia. Od razu wysłany został w kierunku Wólki Radzyńskiej patrol kon-

ny w sile kilkunastu ludzi z zadaniem przeprowadzenia rozeznania o siłach i ugrupowaniu operujących w tym rejonie oddziałów sowieckich. Niedaleko Wólki patrol trafił na silny ogień piechoty nieprzyjaciela ukrytego w okolicznym gąszczu leśnym. Mimo zagrożenia ze strony wroga oddział "huzarów" pozostał w tym rejonie, prowadząc dalej akcje wywiadowcze.



Źródło: B. Waligóra, *Bój na przedmieściu Warszawy*, Warszawa 1934

Boje pod Nieporętem i Beniaminowem oraz na odcinku między Dąbkowizną a Wólką Radzyminską odegrały istotną rolę w decydującym starciu pod Warszawą. Jedno z najtrudniejszych zadań w trakcie jego trwania otrzymała 1 armia generała Latinika, broniąca stolicy przed uderzeniem najsilniejszych dywizji armii Tuchaczewskiego. Wskutek przewagi liczebnej 21 i 27 Dywizji Strzelców front polski pod Radzyminem, obsadzony przez oddziały 11 Dywizji Piechoty pułkownika Bolesława Jaźwińskiego, został przełamany koncentrycznym uderzeniem obu dywizji. Doprowadziło to do powstania luki między fortem w Beniaminowie a Wólką Radzyminską. Po południu 14 sierpnia sowiecka 81 Brygada Strzelców znalazła się w okolicy Wólki, ścierając się z patrolującymi w tym rejonie szwadronami "Huzarów Śmierci", wysyłanymi przez porucznika Siłę-Nowickiego z Nieporętu<sup>40</sup>.

W tym czasie dowództwo grupy "Zegrze" prowadziło zażarte walki z oddziałami 3 armii sowieckiej Łazarewicza na przedpolu Zegrza. Zajęte problemami na swoim odcinku frontu nie orientowało się w sytuacji operacyjnej w okolicach Radzymina aż do czasu wysłania tam ochotniczego Dyonu "Huzarów Śmierci". Pułkownik Małachowski, zadowolony z dotychczasowej pracy wywiadowczej dywizjonu, polecił jego dowódcy dalsze patrolowanie okolic Wólki Radzyminskiej i Dąbkowizny, nawiązując jednocześnie łączność z 1 Dywizją Litewsko-Białoruską. O wynikach akcji porucznik Siła-Nowicki miał stale informować dowództwo grupy w Zegrzu.

Działania patrolowe na przedpolu Nieporętu przeprowadzał głównie 3 szwadron podporucznika Jezińskiego, gdyż był on lepiej uzbrojony i wyposażony niż pozostałe dwa szwadrony dywizjonu. Dowództwo oddziału z porucznikiem Siłą-Nowickim rozlokowało się we wsi Nieporęt i stąd wysyłało patrole w kierunku Wólki Radzyminskiej, Dąbkowizny i Beniaminowa. Patrole 1 szwadronu pod dowództwem podporucznika Nowickiego docierały również w okolice Izabelina, gdzie objeżdżający pierwszą linią frontu generał Latinik natknął się niespodziewanie w okolicznym lesie na patrolującego "huzara"<sup>41</sup>.

W akcjach wywiadowczych brał również udział sam dowódca "Huzarów Śmierci". W czasie jednej z nich szwadron "huzarów" pod jego dowództwem wpadł niespodziewanie w zasadzkę, a bilans strat to kilku zabitych i rannych. Po tym niepowodzeniu porucznik Siła-Nowicki powrócił do Nieporętu.

Z polecenia dowódcy grupy "Zegrze" w kwaterze dowódcy 3 szwadronu "Huzarów Śmierci" zainstalowano telefon, łączący bezpośrednio z pułkow-



nikiem Małachowskim i dowódcą dyonu porucznikiem Siłą-Nowickim w Nieporęcie. Na rozkaz podporucznika Jezierskiego z 3 szwadronu wydzielony został pluton policyjny w sile 35 koni pod dowództwem podporucznika Sarneckiego. Głównym zadaniem plutonu było nawiązanie i utrzymanie łączności z załogą fortu w Beniaminowie. Oddział ten znakomicie wywiązał się z obowiązków, o czym dobitnie świadczy fragment meldunku dowództwa 48 pułku piechoty stacjonującego w Beniaminowie: „Łączność w prawo z bateriami koło m. Nieporęt utrzymywał i prowadził patrolowanie lasu na południowy zachód od szosy fort Beniaminów-Nieporęt pluton zochotniczego dyonu huzarów, złożony z policjantów łódzkich, przydzielonych dziś (14 VIII 20 r.) do dyspozycji pułku. Wymieniony pluton służbę tę pełnił bardzo dobrze”<sup>42</sup>.

Podobne zadania wykonywały pozostałe plutony szwadronu i dywizjonu, nawiązując łączność z oddziałami polskimi walczącymi w rejonie Nieporętu. Przesyłane do dowództwa dywizjonu meldunki licznych patroli były szybko opracowywane przez dowódcę, a następnie wysyłane do dowództwa grupy w Zegrzu. Miały one dużą wartość, gdyż pozwalały pułkownikowi Małachowskiemu doskonale orientować się w sytuacji na pierwszej linii frontu pod Radzyminem, jak również na tyłach grupy w Nieporęcie.

Spodziewane ataki sowieckie na Nieporęt poważnie zaniepokoiły dowództwo grupy „Zegrze”. Meldunki konnych patroli Dyonu „Huzarów Śmierci” spowodowały wysłanie w kierunku tej miejscowości piechoty z VII Brygady Rezerwowej podpułkownika Kazimierza Zenktelea. Podpułkownik nakazał IV baonowi 157 pułku piechoty natychmiastowy wymarsz do Nieporętu w celu zabezpieczenia znajdującej się tam silnej artylerii polskiej<sup>43</sup>. Dowództwo nad całością sił zgrupowanych w Nieporęcie objął Stanisław Stypa. Jeszcze przed przybyciem IV baonu 157 pułk piechoty na lewym skrzydle obrony w Nieporęcie zebrała się grupa artylerii pułkownika Maluszyckiego, składająca się z ośmiu baterii artylerii, w tym dwóch baterii artylerii ciężkiej<sup>44</sup>.

W czasie gdy linie obronne pod Nieporętem były wzmocniane przez oddziały piechoty i artylerii, na jego przedpolu nadal operowały 10 lub 20 osobowe patrole szwadronów Dyonu „Huzarów Śmierci”. Wykonywanie tych trudnych zadań odbywało się w niedogodnych do działań kawaleryjskich warunkach terenowych. Okoliczne lasy pozwalały przeciwnikowi urządzać liczne zasadzki, które na szczęście szwadrony precyzyjnie omijały.

Pod wieczór 14 sierpnia oddziały szwadronu patrolującego okolice

Dąbkowizny i Wólki Radzywińskiej zepchnięte zostały w kierunku zachodnim i wycofały się do Nieporętu. Tylko na północnym skraju wsi na skrzyżowaniu dróg pozostał jeden pluton z 3 szwadronu podporucznika Jezierskiego. Pozostałe siły dywizjonu pod dowództwem porucznika Siły-Nowickiego zgrupowały się na południowym krańcu wsi Nieporęt. Wszelkie meldunki napływające do dowództwa dyonu były opracowywane i przesyłane do dowództwa grupy w Zegrzu<sup>45</sup>.

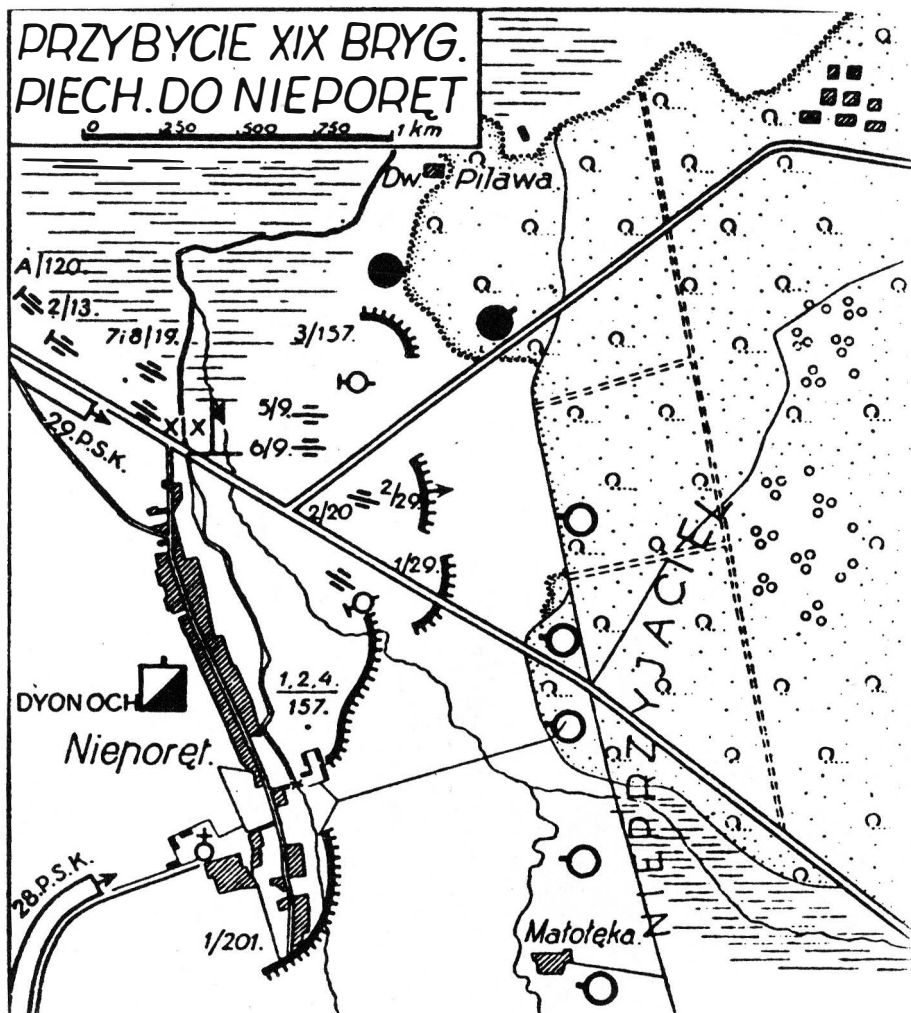
Pierwsze spotkanie żołnierzy piechoty i artylerzystów polskich z ochotniczym Dyonem “Huzarów Śmierci” mającym na czapkach “trupie główki” wywoływało spore zainteresowanie tą nietypową jednostką kawalerii. Jeden z oficerów IV baonu 157 pułku piechoty tak oto wspomina: “Nastrój huzarów śmierci był znacznie gorszy, tym bardziej, że byli to wyłącznie młodzi chłopcy, niewyszkoleni, łatwo ulegający popłochowi”. O policjantach ze szwadronu podporucznika Jezierskiego wyraża się w zupełnie inny sposób: “Jedynie nastrój konny policjantów był rzeczywiście doskonały, ci bardzo odważnie patrolowali, opowiadając z zapalem i humorem o zetknięciu się z patrolami bolszewickimi. Byli to starzy kawalerzyści, przeważnie z armii rosyjskiej”<sup>46</sup>. Mimo różnej oceny współpraca piechoty i artylerii z “Huzarami Śmierci” układała się bardzo do-



*Policjanci z 3 szwadronu Policji Konnej - uczestnicy walki pod Nieporętem i Myszyńcem*

brze. W trakcie walk pod Nieporętem niejednokrotnie doceniano ich zalety bojowe, a zwłaszcza odwagę i brawurę.

Po przybyciu do Nieporętu piechoty 157 pułku, porucznik Stypa próbował nawiązać kontakt z dowódcą "huzarów", porucznikiem Siłą-Nowickim.



Źródło: B. Waligóra, *Bój na przedmieściu Warszawy, Warszawa 1934*

Dopiero o zmroku doszło do rozmowy między dwoma dowódcami, w której porucznik Siła-Nowicki poinformował przełożonego o sytuacji swych oddziałów. Stwierdził m.in., że jego oddziały nadal utrzymują łączność z załogą fortu w Beniaminowie i patrolują okolice Wólki Radzywińskiej. Po wysłuchaniu relacji, porucznik Stypa nakazał dywizjonowi dalsze zabezpieczenie Nieporętu od strony południowej i utrzymywanie łączności z Beniaminowem. O swych rozporządzeniach niezwłocznie zameldował dowództwu brygady i grupy w Ze-grzu.

Atak sowiecki na Nieporęt rozpoczął się wieczorem 14 sierpnia 1920 r. około godziny 20.00. Natarcie przeprowadziła jedna z brygad 27 Dywizji Strzelców. Jak na nieszczęście uderzenie jej trafiło na silne przeciwdziałanie artylerii polskiej, zgrupowanej na północnym skraju wsi. Piechota sowiecka, przywitana silnym ogniem zaporowym 36 dział, nie była w stanie przełamać broni-onych pozycji polskich. Kilkakrotnie powtarzane natarcia załamywały się tuż przed linią stanowisk artylerii strzelającej na wprost kartaczami. Tego wieczora pokazała ona swe największe możliwości<sup>47</sup>. Około godziny 23.00 ataki sowieckie stopniowo ustały. O tej samej godzinie do Nieporętu przybyły oddziały XIX Brygady Piechoty pod dowództwem podpułkownika Wiktora Thomme. Rankiem 15 sierpnia 1920 r. miały one przeprowadzić kontruderzenie na oddziały so-wieckie operujące między Beniaminowem a Wólką Radzywińską. W trakcie przegrupowania sił łączność z Beniaminowem nadal utrzymywał pluton pod-porucznika Sarneckiego. Część oddziałów policyjnych z 3 szwadronu została nawet specjalnie spieszona do obsadzenia części odcinka frontu. Zadanie to zo-stało przez nich należycie wykonane, co osobiście potwierdził podpułkownik Thomme<sup>48</sup>. Natomiast pluton podporucznika Jezierskiego prowadził w ciągu nocy zacięte walki z 241 pułkiem strzelców w okolicy Aleksandrowa.

15 sierpnia, po odparciu nieprzyjacielskiego ataku na Nieporęt, przybył generał Żeligowski, dowódca 10 Dywizji Piechoty, atakującej od strony północ-nej oddziały sowieckie zgrupowane w Radzyminie. Osobiście podziękował Dyo-nowi "Huzarów Śmierci", a szczególnie 3 szwadronowi Policji Konnej za śmia-łe patrolowanie okolicy, odwagę i przykład, w czasie gdy niektóre oddziały pie-choty polskiej trzeba było siłą zwracać do walki. Równocześnie pochwałę od dowództwa 48 pułku piechoty w Beniaminowie otrzymał pluton podporucznika Sarneckiego.

Po południu prawie cały dywizjon porucznika Siły-Nowickiego został

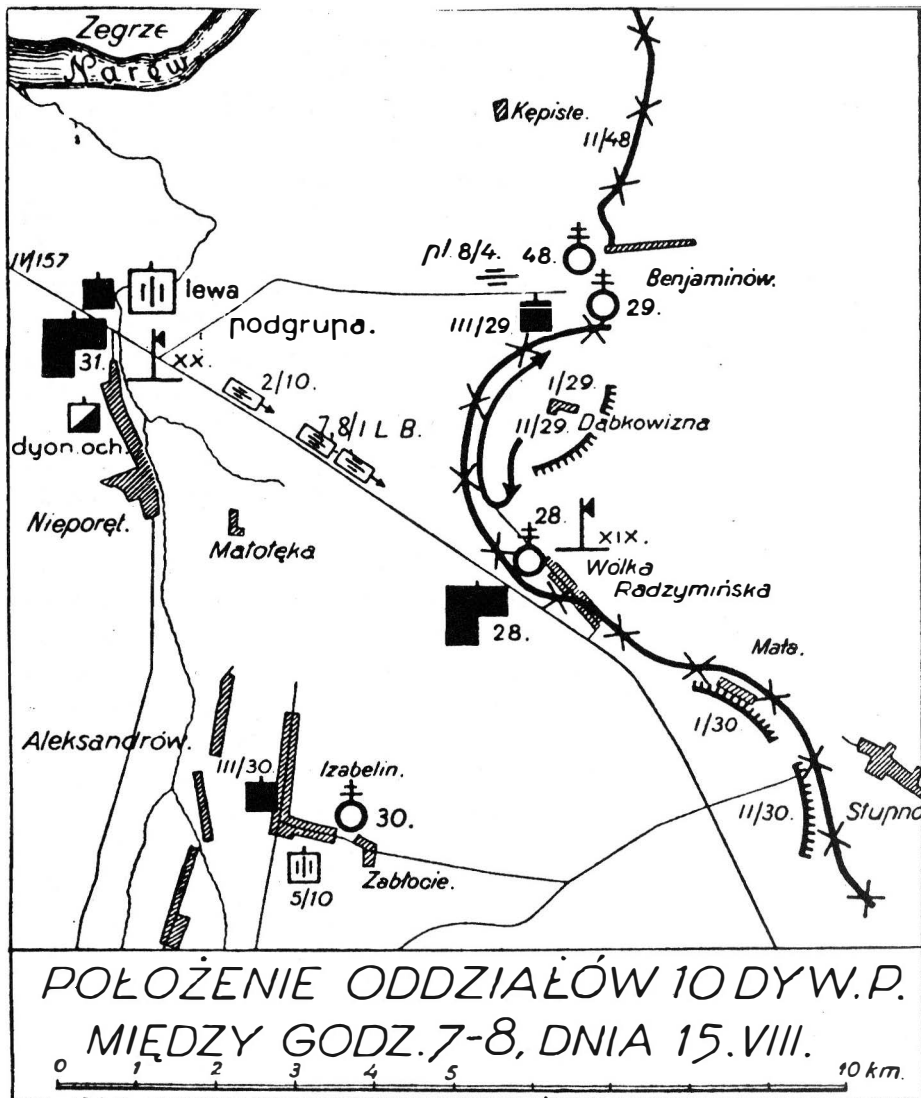


*Szwadron Policji Konnej podporucznika Andrzeja Jezierskiego (sierpień 1920 r.)*

skierowany do Benjaminowa, gdzie przez całą noc utrzymywał łączność 48 pułku piechoty z dowództwem grupy “Zegrze” i sąsiednimi oddziałami polskiej piechoty. Tylko pluton policyjny pod dowództwem podporucznika Jezierskiego nadal operował w okolicy Aleksandrowa, utrzymując łączność pomiędzy oddziałami I Dywizji Litewsko-Białoruskiej i 10 Dywizji Piechoty. Następnie został odwołany do Zegrza i tam połączył się z siłami Dyonu “Huzarów Śmierci”<sup>49</sup>.

Walki dywizjonu porucznika Siły-Nowickiego pod Nieporętem to jedna z najchlubniejszych kart w krótkiej historii oddziału. Zerwanie łączności między oddziałami polskimi walczącymi na pierwszej linii oraz brak dokładnych informacji na temat sił i ugrupowania jednostek wroga miały ujemny wpływ na pracę sztabową dowództwa grupy “Zegrze” i I armii. Dlatego też głównym “dostawcą” pewnych i wiarygodnych informacji w walkach pod Nieporętem były meldunki konnych patroli dywizjonu, doskonale opracowywane przez dowódcę porucznika Siłę-Nowickiego. Meldunki okazały się jedynym źródłem informacji o nieprzyjacielu, tym bardziej cennym, że natychmiast przesyłane były do dowództwa grupy, armii i frontu generała Józefa Hallera.

Cała dotychczasowa praca dywizjonu podkreślona została w rozkazie operacyjnym pułkownika Małachowskiego z 15 sierpnia 1920 r.: "... Z uznaniem



Źródło: B. Waligóra, Bój na przedmieściu Warszawy, Warszawa 1934

muszę wyrazić się o ochotniczym Dywizjonie Kawalerii wysłanym do Nieporętu, za bardzo dobre przeprowadzenie nakazanych wywiadów, a w rezultacie tychże za nadsyłanie wiernych, jasnych i bardzo dokładnych meldunków o sytuacji na prawym skrzydle, które to meldunki dopomogły tut. dowództwu odcinka Zegrze do należytego orientowania się w położeniu”<sup>50</sup>.

W trakcie walk pod Nieporętem dywizjon poniósł pierwsze dość znaczne straty: 11 poległych, 9 rannych i kilku zaginionych żołnierzy<sup>51</sup>. Zanotowano również straty w koniach, których liczbę oszacowano na kilkanaście sztuk.

W działaniach operacyjnych dywizjonu pod Nieporętem na wiele pochwął zasłużył 3 szwadron podporucznika Jezierskiego. Jego cztery plutony kawalerii, działające często jako samodzielne oddziały pełniły funkcje łącznika między polskimi oddziałami walczącymi pod Radzyminem, Wólką Radzyminską, Nieporętem i Benjaminowem. W czasie licznych patroli bardzo często dochodziło do dramatycznych potyczek z liczniejszymi oddziałami wroga, gdzie konni policjanci z narażeniem życia powstrzymywali walką zgrupowania sowieckiej piechoty i patroli jazdy kozackiej. Szczególnym męstwem, odwagą i bohaterstwem odznaczyli się plutonowy Braun i wachmistrz Pakuła<sup>52</sup>. Jednak w największych opałach znalazł się dowódca 2 plutonu szwadronu Policji Konnej, plutonowy Smołaga. Patrolując okolice Wólki Radzyminskiej ze swoimi ludźmi zbyt blisko zbliżył się do pozycji nieprzyjacielskich. Smołaga podsłuchując rozmowę oficerów sowieckich omawiających plan działania, mógł powiadomić dowództwo szwadronu o niespodziewanym ataku nieprzyjaciela. W czasie gdy patrol policyjny leżał ukryty w krzakach, obok niego przejechał kilkunastoosobowy patrol kozacki, kierujący się w stronę Benjaminowa. Plutonowy Smołaga po naradzie ze swoimi ludźmi postanowił zienacka zaatakować kozaków i wyjechawszy z ukrycia rozpoczął za nimi pościg. W tym samym czasie patrol “huzarów” został zauważony przez inne oddziały kozackie w Wólce, które rozpoczęły ścigać Polaków. Cały ten dziwny pościg zakończył się tuż przed pozycjami piechoty 48 pułku w Benjaminowie, która widząc zbliżającą się kawalerię bolszewicką, rozpoczęła gwałtowny ogień karabinowy w kierunku nieprzyjaciela. Ścigających kozaków w sile szwadronu szybko rozproszono, a ściganych rozbito, biorąc kilku z nich do niewoli<sup>53</sup>.

Po powrocie do Zegrza 16 sierpnia 1920 r. Dyon “Huzarów Śmierci” rozłożył się na kilkugodzinny odpoczynek. Wieczorem 3 szwadron podporucznika Jezierskiego podporządkowany został dowództwu VII Brygady Rezerwo-

wej, z którą miał wziąć udział w próbie odbicia z rąk nieprzyjaciela miasteczka Serock. W trakcie przygotowań do tej akcji szwadron Policji Konnej ponownie podzielono na dwa półszwadrony, operujące samodzielnie w dwóch różnych kierunkach. Na lewym skrzydle atakujących wojsk znalazł się półszwadron podporucznika Rozumskiego, a na prawym - podporucznika Jezierskiego. Natarcie polskie rozpoczęło się o północy silnym ogniem artylerii polowej. Po jego ustaniu do ataku ruszyła piechota 155 pułku, utrzymująca łączność z konnymi policjantami z prawego skrzydła. 4 pluton 3 szwadronu "Huzarów Śmierci" pod dowództwem wachmistrza Pakuły, widząc poruszenie w oddziałach nieprzyjacielskiej piechoty, gwałtownie ruszył do przodu i jako pierwszy wpadł do miasteczka. Uciekający w popłochu bolszewicy podpalili most na rzece Narwi, a sami wycofali się na lewy jej brzeg. Widząc to wachmistrz Pakuła rzucił się niezwłocznie ze swoimi ludźmi do gaszenia mostu, dzięki czemu przeprawa przez Narew została uratowana. Oddziały 155 pułku piechoty mogły więc kontynuować swój pościg za uchodzącym na wschód przeciwnikiem. W walkach pod Serockiem szwadron Policji Konnej zdobył 5 karabinów maszynowych, 30 koni i około 50 jeńców<sup>54</sup>. Jeszcze przez kilka godzin prowadził on w Serocku akcję oczyszczania okolicy z rozbitych oddziałów sowieckich.

17 sierpnia 1920 r. dowództwo Dyonu "Huzarów Śmierci" otrzymało od dowódcy I armii rozkaz, w którym generał Latinik przydzielał dyon dowódcy 10 Dywizji Piechoty. Po wyruszeniu z Zegrza dywizjon pod dowództwem porucznika Siły-Nowickiego skierował się na Kuligów, wysyłając wcześniej wzdłuż Bugu kilka patroli, które oczyszczały okoliczne lasy z rozbitków sowieckich. Doszło również do kilku większych potyczek ze zorganizowanymi oddziałami nieprzyjacielskiej piechoty, które szybko rozbito i rozproszono. Według zeznań jeńców były to oddziały z pobitej pod Warszawą 16 armii sowieckiej. Tymczasem w Kuligowie znajdowały się znaczne jednostki regularnej piechoty sowieckiej, wspartej kilkoma bateriami artylerii polowej. W celu rozeznania się w sytuacji do Kuligowa wysłany został patrol "huzarów" pod dowództwem plutonowego Smołagi. Patrol ustalił, iż w miejscowości tej istotnie znajdują się poważne siły bolszewickie, ale większość z nich zdążyła już przepłynąć na prawą stronę Bugu. Z tego powodu dowódca dywizjonu zarządził szybki marsz w kierunku przeprawy. Jednak za późno. Większość oddziałów wroga znajdowała się na przeciwnym brzegu rzeki i widząc oddział polskiej kawalerii zaczęła się szybko okopywać, otwierając jednocześnie silny ogień na pozycje dyonu. Natomiast



próba sforsowania rzeki wpaław, podjęta przez 1 i 2 szwadron “Huzarów Śmierci”, załamała się w morderczym ogniu nieprzyjacielskiej artylerii i broni maszynowej. Zakończyła się ona niepowodzeniem i niepotrzebnymi, dość znacznymi stratami<sup>55</sup>. Porucznik Siła-Nowicki, widząc przewagę liczebną wojsk sowieckich, próbował związać je długotrwałą walką do czasu nadejścia posiłków piechoty 10 dywizji. W tym celu wysłał do generała Żeligowskiego gońców z prośbą o pomoc.

Pod wieczór 17 sierpnia 1920 r. dowództwo dywizjonu widząc bezowocność dotychczasowej walki pod Kuligowem zarządziło wysłanie na tyły sowieckie jednego plutonu ochotników z zadaniem wywołania popłochu. Wykonania tej akcji podjął się podporucznik Rozumski z 3 szwadronu, który po rozmowie z porucznikiem Siłą-Nowickim i pozostałymi oficerami dyonu ustalił czas i miejsce przeprawy. Do wykonania tego zadania wybrał 20 chętnych policjantów i 3 łączników, którzy po udanej przeprawie mieli nawiązać kontakt z oddziałami polskimi, uderzającymi na tyły sowieckie od strony Serocka. Około godziny 18.00 pluton podporucznika Rozumskiego opuścił Kuligów i udał się w dół rzeki, improwizując po drodze w kilku miejscach chęć przeprawy na drugą stronę. Aby odwrócić uwagę głównego zgrupowania nieprzyjacielskiej piechoty od manewru podporucznika Rozumskiego, pozycje sowieckie na drugiej stronie brzegu zostały silnie ostrzelane przez pozostałe w Kuligowie szwadrony “Huzarów Śmierci”. Ostrzał ten wywołał przeciwdziałanie bolszewików, którzy zasypali “huzarów” ogniem artylerii i broni maszynowej. Wzajemne ostrzeliwanie się zostało przerwane o zmroku. Po obu stronach rzeki zapanowała cisza. Dowództwo dyonu domyślało się, iż oddziały sowieckie wycofały się w stronę Wyszkowa, więc akcja podporucznika Rozumskiego okazałaby się w tym wypadku niepotrzebna.

Tymczasem pluton podporucznika Rozumskiego, odjechawszy kilka kilometrów w dół rzeki, szukał dogodnego miejsca do przeprawy. W celu jak najszybszego sforsowania Bugu część ludzi zajęła się poszukiwaniem w okolicznych wioskach przewodnika, który wskazałby odpowiednie miejsce, przez które przeprawa byłaby możliwa bez kłopotów. Po bezowocnych poszukiwaniach dowódca plutonu zdecydował przeprowić się ze swymi ludźmi w pobliżu wsi Popielarze. Około godziny 22.00 cały oddział bez strat znalazł się po drugiej stronie rzeki, między wsiami Kania Niemiecka i Kania Polska. W tym miejscu nie było oddziałów sowieckich. Stosownie do rozkazów dowództwa dyonu pluton podporucznika Rozumskiego skierował się w okolice wsi Popowo Piaski.



*"Huzarzy Śmierci" podczas odpoczynku*

Tam natknął się na oddział piechoty sowieckiej i po półgodzinnej walce w ciemnościach wycofał się bez strat w kierunku wsi Popowo Kościelne. W straży przedniej znajdowała się szpica z sekcyjnym Bednerem na czele. Po krótkim marszu zameldował on dowódcy plutonu, iż na polanie stacjonuje liczny oddział nieprzyjaciela. Mimo szczupłych sił postanowiono go zaatakować. Pierwsza salwa karabinowa policjantów obudziła śpiących bolszewików, wywołując ogromne zamieszanie w szeregach wroga. Zaskoczeni niespodziewanym atakiem Polaków bolszewicy stopniowo zaczęli odzyskiwać inicjatywę. Oficerowie sowieccy słusznie domyślali się, iż zostali zaatakowani przez słaby oddział polski, toteż zaczęli skupiać wokół siebie przestraszonych żołnierzy. Widząc to podporucznik Rozumski, z obawy przed okrążeniem, przystąpił ze swymi ludźmi do szarży i w ten sposób przebił się na przeciwległy skraj polany, a następnie do lasu, kierując się jednocześnie w stronę rzeki. W lesie pluton wpadł niespodziewanie w zasieki, mając tuż za sobą tyralierę sowieckiej piechoty. Ostrzeliwując się udało się im w końcu wydostać z zasieków, a następnie przeprowadzić około godziny 4.00 rano na lewy brzeg Bugu. W trakcie wypadu na tyły bolszewickie, który

wywołał w szeregach wroga popłoch i zamieszanie, pluton stracił kilku ludzi<sup>56</sup>. Część z nich dostała się do niewoli, z której udało im się później zbiec. Trzech ukrywało się w lesie jeszcze przez kilka godzin, by następnie przepłynąć się przez Bug i połączyć z dywizjonem w Kuligowie.

Akcja na tyłach sowieckie, przeprowadzona przez pluton "Huzarów Śmierci" pod dowództwem podporucznika Rozumskiego, wywołała pożądany skutek. Znajdujące się w widłach Bugu i Narwi oddziały bolszewickie, zagrożone pojawieniem się na tyłach oddziałów polskich, pospiesznie wycofały się z zajmowanych pozycji i w marszu odwrotowym skierowały się w stronę Wyszkowa. Siły operujące na tyłach sowieckich zostały ocenione przez ich dowództwo na co najmniej jeden pułk kawalerii.

Wieczorem 17 sierpnia 1920 r. patrolujący w okolicy wsi Borki szwadron "Huzarów Śmierci" pod dowództwem porucznika Siły-Nowickiego natknął się na kolumnę sowiecką transportującą 4 polskie działa z jaszczami. W wyniku szarży szybko rozbito przeciwnika, a działa odebrano. W trakcie walki od kul sowieckich zginęło trzech "huzarów", a kilku zostało poważnie rannych<sup>57</sup>.

## POŚCIG NA MYSZYNEC

Zagrożenie zajęcia Warszawy przez oddziały sowieckie w dniu 18 sierpnia 1920 r. znalazło do minimum. Dowódca sowieckiego Frontu Północno-Wschodniego zdawał sobie sprawę z siły polskiego kontruderzenia znad Wieprza, nie doceniał jednak jego wielkości. Sądził, iż jest to lokalne natarcie ostatnich rezerw polskich, które i tak z czasem będzie można szybko zlikwidować. Tego dnia sytuacja wojsk sowieckich nie była najlepsza. 16 armia odchodziła pobita na północ od Kałuszyna i Siedlec, 3 armia cofała się w kierunku Wyszkowa, a 15 armia kontynuowała odwrót na Przasnyszu i Maków. Jedyne 4 armia Szuwajewa i III korpus kawalerii coraz dalej posuwały się na zachód, w kierunku Wisły<sup>58</sup>.

Wycofywanie się oddziałów 3 armii Łazarewicza w stronę Wyszkowa wywołało w szeregach Dyonu "Huzarów Śmierci" prawdziwą euforię. Klęskę bolszewików pod Warszawą potwierdzały informacje okolicznej ludności oraz zeznania jeńców. Na polecenie dowódcy XIX Brygady Piechoty podpułkownika Thomme porucznik Siła-Nowicki zarządził wymarsz dywizjonu ze wsi Bor-



*Dywizjon "Huzarów Śmierci" w majątku Rydzewo (sierpień 1920 r.)*

ki w kierunku Wyszkowa. Marsz rozpoczął się w godzinach rannych 18 sierpnia 1920 r. i trwał przez cały dzień. Jego tempo było bardzo wolne, gdyż oddziały dywizjonu posuwały się w dwóch kolumnach, po obu stronach rzeki. Wysyłane w kierunku wschodnim patrole "huzarów" znajdowały się przez cały czas w styczności bojowej z uchodzącym przeciwnikiem. W trakcie walk z cofającym się nieprzyjacielem zdobyto dużą liczbę broni ręcznej i wszelkiego rodzaju ekwipunku żołnierskiego oraz wzięto do niewoli ponad 100 jeńców.

W Wyszkowie dyon porucznika Siły-Nowickiego zameldował się dopiero wieczorem 18 sierpnia. Noc i cały następny dzień trzy szwadrony "huzarów" spędziły w tym mieście, odpoczywając i przygotowując się do dalszych działań pościgowych. Zadbano również o konie, zdobywając dla nich paszę z okolicznych wiosek. 19 sierpnia konni policjanci z 3 szwadronu podporucznika Jezierskiego, na rozkaz generała Latinika, otrzymali nowe umundurowanie. Dotychczasowe mundury policyjne zastąpione zostały mundurami wojskowymi<sup>59</sup>.

W czasie postoju w Wyszkowiedowódca Dyonu polecił podporucznikowi Rozumskiemu, lekko rannemu w potyczce, zająć się zreorganizowaniem taboru

oraz zaopatrzeniem oddziału w odpowiednią ilość furaju, którego brak szwadrony zaczęły stopniowo odczuwać. Dokończono również szkolenie w obsłudze karabinów maszynowych<sup>60</sup>.

20 sierpnia 1920 r. Dyon "Huzarów Śmierci" otrzymał z dowództwa I armii rozkaz oczyszczenia Puszczy Kurpiowskiej z rozbitków sowieckich. Już wieczorem dywizjon opuścił Wyszaków i przez lasy udał się w kierunku Ostrołki. W trakcie marszu doszło do kilku potyczek z grupkami cofających się w nieładzie oddziałów sowieckich. Na uwagę zasługuje życzliwa postawa Kurpiów, którzy z narażeniem życia informowali szwadrony "huzarów" o wszelkich ruchach bolszewickich jednostek piechoty i kawalerii. Często dochodziło do zgola nieoczekiwanych walk, wynikających z przemieszania sił obu walczących stron. W tego typu starciach i potyczkach minęła noc i dzień 21 sierpnia 1920 r.

Walki szwadronów Dyonu "Huzarów Śmierci" w dniu 22 sierpnia były niezwykle dramatyczne dla obu stron. Jeden z oddziałów 3 szwadronu wysyłany został pod dowództwem plutonowego Brauna w kierunku Myszyńca i zaraz po przeprawieniu się przez Narew natknął się w lasach kurpiowskich na słaby oddział sowiecki. Po krótkiej, ale gwałtownej walce zdobyto 4 działa z jaszczami pełnymi amunicji, jeden kulomiot oraz 34 konie<sup>61</sup>. Po powrocie do dowództwa szwadronu cała zdobycz została odesłana do Ostrołki.

W tym czasie do dowództwa dywizjonu przybyło kilku Kurpiów, którzy



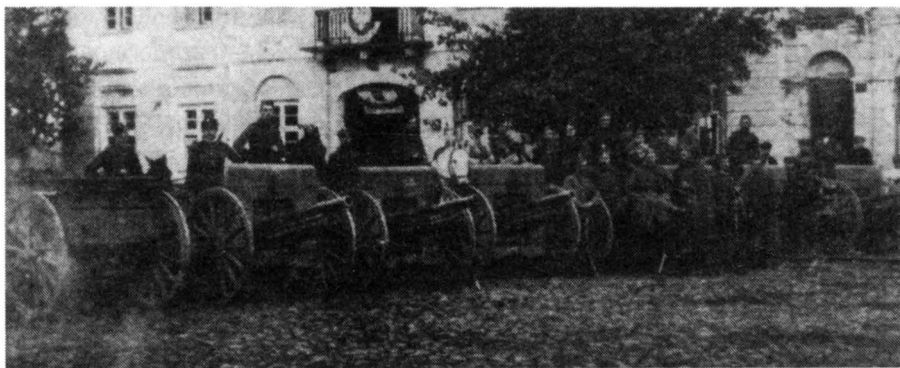
*Przeгляд plutonów Dyonu "Huzarów Śmierci" w Rydzewie (sierpień 1920 r.)*

poinformowali porucznika Siłę-Nowickiego o stacjonowaniu w okolicy wsi Lipniki znacznego oddziału piechoty, wspartego dwoma działami artylerii polowej. Akcję zlikwidowania nieprzyjacielskiego oddziału powierzono 3 szwadronowi podporucznika Jezierskiego, który natychmiast wydzielił dwa patrole pod dowództwem st. wachmistrza Wieczorka, mające na celu zniszczenie zabłąkanego w puszczy oddziału wroga. Przez pewien czas oba patrole działały samodzielnie. Na poszukiwany oddział natknęły się one niemal równocześnie. St. wachmistrz Wieczorek widząc, iż bolszewicy szykują się już do wymarszu, wydał rozkaz natychmiastowego ataku. W jednej chwili oddział sowiecki został zaatakowany z dwóch stron. Jego dowódca nie orientując się, z jakimi siłami przyszło mu walczyć zdecydował się dość szybko poddać. W ręce „huzarów” wpadły 2 działa, duża liczba karabinów maszynowych oraz około 100 jeńców<sup>62</sup>.

Po odesłaniu jeńców i zdobyczy pod eskortą konnych policjantów, st. wachmistrz Wieczorek i plutonowy Majchrzak skierowali się do wsi Lipniki, w celu zorientowania się w sytuacji panującej w tej okolicy. W tym samym czasie do wioski wjechał konny patrol kozacki w sile kilkunastu ludzi. Dzięki zdecydowanej postawie obu podoficerów z dyonu „Huzarów Śmierci” i miejscowej ludności uzbrojonej we flinty, dubeltówki, a nawet karabiny, postanowiono uderzyć na niespodziewających się niczego kozaków. Wjeżdżającego do wsi nieprzyjaciela powitano silnym ogniem karabinowym i po kilkunastu minutach walki cały oddział sowiecki został rozproszony. Wzięto do niewoli kilku jeńców. Pozostawiono ich jednak we wsi Lipniki do czasu przybycia oddziału polskiego, mogącego odtransportować jeńców do punktu zbornego<sup>63</sup>.

Tymczasem od strony zachodniej w kierunku Kolna przebiła się na wschód częściowo rozbita 4 armia sowiecka oraz III korpus kawalerii Gaja Bżyszkiana. Ich oddziały za wszelką cenę pragnęły przebić się przez kordon polskiej obrony, chcąc w ten sposób uniknąć przekraczania granicy polsko-niemieckiej w Prusach Wschodnich i przymusowego internowania. 23 sierpnia 1920 r. w bitwie pod Myszyniec oddziały Gaja Bżyszkiana zniosły doszczętnie jeden baon Brygady Syberyjskiej i skierowały się na Kolno. W związku z tym dowództwo 1 armii oddało Dyon „Huzarów Śmierci” do dyspozycji 8 Dywizji Piechoty pułkownika Stanisława Burhardt-Bukackiego.

Do wyparcia pozostawionych w Myszyncu sowieckich oddziałów osłonowych utworzono z oddziałów 17 Dywizji Piechoty grupę uderzeniową podpułkownika Butkiewicza, a ze składu 8 Dywizji Piechoty grupę majora Ty-



*Armaty sowieckie zdobyte przez "Huzarów Śmierci" w szarzy pod Myszyńcem, 24 VIII 1920 r.*

sieckiego. Zgodnie z rozkazem 8 dywizja rozpoczęła swój atak rankiem 24 sierpnia 1920 r. i do godziny 10.00 czołowymi oddziałami osiągnęła rejon Dąbrówki. O tej samej godzinie szwadrony porucznika Siły-Nowickiego wysłane zostały przez Lipniki w kierunku Myszyńca<sup>64</sup>. W odległości kilkunastu kilometrów od miejscowości dywizjon natknął się pod Wykrotnem na przeważające siły przeciwnika. Doszło do kilkugodzinnego starcia. Większość "huzarów" zmuszona została do walki w szyku pieszym. Wsparcie ogniowe zapewniły im karabiny maszynowe oraz dwa zdobyczne działa, którymi tak naprawdę nikt nie umiał się precyzyjnie posługiwać. Toczące się pod Wykrotnem walki przerwane zostały o godz. 16.00 ze względu na huk dział, jaki dał się słyszeć od strony wsi Wach. Po krótkim okresie dezorientacji obu walczących stron walki zostały wznowione. Oddziały sowieckie z 17 Dywizji Strzelców zaniepokojone dotychczasowym przebiegiem bitwy zaczęły stopniowo wycofywać się w kierunku Myszyńca. Pościg szwadronów "Huzarów Śmierci" powstrzymany został pod Myszyńcem silnym ogniem zgrupowanej na przedpolu miejscowości artylerii nieprzyjaciela<sup>65</sup>.

W tym czasie niepokojące strzały armatnie, które słychać było od strony Wachu nagle zamilkły. Porucznik Siła-Nowicki, obawiając się pojawienia na swych tyłach przebijających się na wschód innych oddziałów pod jego dowództwem, rozdzielił dywizjon na dwie części. Najsilniejszy oddział pod jego dowództwem skierował się szosą między Wolkowem a Dudami Puszczańskimi w kierunku grupy majora Tysieckiego, natomiast pluton 3 szwadronu pod dowództwem podporucznika Jezierskiego otrzymał rozkaz nawiązania łączności z

grupą podpułkownika Butkiewicza. Wkrótce okazało się, że słyszane od strony Wachu strzały armatnie to wynik bitwy jego grupy z cofającą się na wschód piechotą 4 armii sowieckiej. Około godziny 20.00 oddziały osłonowe z III korpusu Gaja zmuszone zostały do opuszczenia Myszyńca i nie nękanie przez polski pościg wycofały się w kierunku wschodnim.

Tymczasem główne siły Dyonu "Huzarów Śmierci" po wyjściu z lasu w okolicach Myszyńca spotkały na swej drodze silną kolumnę maszerującą na wschód piechoty sowieckiej z artylerią i taborom. Decyzja dowódcy "huzarów" była jedna. Szarża na niespodziewającego się uderzenia przeciwnika. Do natarcia ruszyły dwa szwadrony, atakując równocześnie czoło i koniec kolumny, tak aby żaden oddział nie mógł opuścić pola bitwy. Po rozbiciu oddziałów osłonowych tabor natychmiast wpadł w ręce dyonu. Jak na razie przebieg bitwy nie układał się po myśli bolszewików. Widząc, iż tabor i czoło kolumny jest już w rękach polskich, oficerowie sowieccy skupili piechotę i artylerię w centrum, tworząc w ten sposób silną zaporę. W szybkim tempie artylerzyści bolszewicy przygotowali działa do walki, mierząc je ku "huzarom" plądrującym tabor. W tym posunięciu przeciwnika porucznik Siła-Nowicki widział ogromne zagrożenie i niebezpieczeństwo, toteż skupił wszystkich "huzarów" wokół siebie i nakazał wykonanie szarży na stanowiska artylerii nieprzyjacielskiej. Jej przebieg zapisał się głęboko w pamięci wszystkich kawalerzystów biorących udział w natarciu. Z niespotykaną furią i brawurą "huzarzy" ruszyli do ataku. Był to kulminacyjny moment bitwy. Decyzja o przeprowadzeniu szarży i jej wykonanie odbyło się w tak szybkim tempie, że artylerzyści sowieccy nie oddali ani jednego wystrzału z przygotowanych do boju 9 dział. Bolszewicy, przerażeni rozmiarami klęski, w popłochu opuścili stanowiska bojowe, uciekając do pobliskiego lasu. Na placu boju pozostało 9 dział z amunicją oraz duża liczba różnego rodzaju sprzętu wojennego<sup>66</sup>. Warto dodać, że w trakcie walki przewaga liczebna należała do bolszewików, którzy mimo posiadania tak silnej artylerii nie byli w stanie powstrzymać gwałtownie szarżującej tego dnia kawalerii Dyonu "Huzarów Śmierci". W wyniku bitwy oddziały sowieckie zostały rozbite i rozproszone, a część ich żołnierzy trafiła do niewoli lub zbiegła w okoliczne lasy.

Tego dnia w okolicy Myszyńca doszło do wielu podobnych potyczek. Cofający się od strony Wachu pluton podporucznika Jezierskiego trafił pod wsią Dudy na niewielki oddział sowiecki, który w wyniku natychmiastowej szarży został całkowicie rozbity. W ręce konnych policjantów wpadły dwa działa, 10



karabinów maszynowych i kilkunastu jeńców<sup>67</sup>. Oto jak wspomina walki pod Myszyńcem jeden z uczestników: “Poza tą większą myszyńską szarżą było ich bardzo dużo w ciągu tych kilku dni. Trofea przedstawiały się dość pokaźnie. Oprócz tych 9-ciu armat zdobytych w szarży, dywizjon zdobył 6 innych, karabinów maszynowych około 15-stu, a taboru kilka kilometrów (tak liczyliśmy wówczas), koni około 200”<sup>68</sup>.

Noc z 24 na 25 sierpnia 1920 r. dywizjon porucznika Siły-Nowickiego spędził na zasłużonym odpoczynku. Cały następny dzień dyon poświęcił działaniom patrolowym okolicy Myszyńca, likwidując mniejsze lub większe grupy rozbitków z oddziałów sowieckich, błędzących po tutejszych lasach. Wieczorem 25 sierpnia doszło pod Lemanem do prawdziwej bitwy kawaleryjskiej Dyonu “Huzarów Śmierci” z trzema szwadronami kozaków. W trakcie walki większość żołnierzy sowieckich została doszczętnie wycięta, a reszta w liczbie 100 osób trafiła do niewoli. Zdobyto również 10 karabinów maszynowych i dużą liczbę koni. W walkach pod Lemanem brały udział oddziały 77 pułku piechoty, które wiążąc część sił nieprzyjaciela przyczyniły się w dużym stopniu do tak wielkiego sukcesu “huzarów”<sup>69</sup>. Na uwagę zasługuje fakt, iż na polach pod Lemanem Dyon “Huza-



3 Szwadron “Huzarów Śmierci” w majątku w Rydzewie (sierpień 1920 r.)

rów Śmierci” po raz pierwszy walczył całością sił, jakimi rozporządzał, z przeciwnikiem równie licznym i silnym jak on.

Pod koniec sierpnia 1920 r. armie sowieckie frontu Tuchaczewskiego znajdowały się poza zasięgiem polskich grup uderzeniowych. Większość ich oddziałów została doszczętnie rozbita w trakcie działań pościgowych przez wojska polskie lub internowana przez Niemców w Prusach Wschodnich. Mając na uwadze dalsze operacje Naczelne Dowództwo WP wydało rozkazy przegrupowujące armie polskie do wielkiej bitwy nad Niemnem. Dyon “Huzarów Śmierci”, przydzielony podczas działań pod Myszyniec do 8 Dywizji Piechoty, pozostał w tym rejonie do 29 sierpnia, oczyszczając okoliczne lasy z rozbitych oddziałów nieprzyjaciela. Tego dnia cały dywizjon przemaszerował z Wolkowa do Ostrołki, a następnie do majątku w Rydzewie, gdzie zakończył działania pościgowe i akcję myszyniecką.

## REORGANIZACJA

Po ustaniu walk w rejonie Ostrołki 8 września 1920 r. cały Dyon “Huzarów Śmierci” przemaszerował z Rydzewa do Kołbieli, a następnie do Starej Wsi. Tam stacjonował do 13 września 1920 r. Tego dnia na rozkaz Komendy Głównej PP w Warszawie 3 szwadron podporucznika Jezierskiego wydzielony został ze struktur organizacyjnych dywizjonu i miał przenieść się do stolicy. Młodzi “huzarzy” z niechęcią rozstawali się z bohaterskimi policjantami. Na pożegnanie ofiarowali im swój emblemat: biało-czarną wstęgę z napisem: “Za honor i Ojczyznę”. Znalazło to potwierdzenie w specjalnym piśmie dowódcy dyonu porucznika Siły-Nowickiego do dowódcy konnych policjantów podporucznika Jezierskiego: “W polu dn. 13.IX.20 r. Do dowódcy szwadronu Policji Konnej Łódzkiej, faktycznie przydzielonego jako 3 szwadron do Dywizjonu Huzarów Śmierci podporucznika Jezierskiego Andrzeja. Dar pamiątkowy. W pamięci wspólnej krwawej i owocnej pracy w obronie Ojczyzny od dnia 12 sierpnia 1920 r. do 14 września 1920 r. ofiarowuje się emblemat Dywizjonu Huzarów Śmierci - biało-czarną wstęgę na znak szwadronowy z napisem “Za honor i Ojczyznę”. (-). Józef Siła-Nowicki, porucznik i D-ca Dywizjonu<sup>70</sup>.

Drugim dokumentem potwierdzającym przywiązanie i szacunek żołnierzy

dywizjonu do żołnierzy w granatowych mundurach był atestat bojowy wydany przez dowództwo Dyonu "Huzarów Śmierci". Oto jego treść: "Dowództwo Dywizjonu Huzarów Śmierci" L. 1215/20. Miejsce postoju 14.IX.20 r. Do Komendy Głównej P.P. w Warszawie. Zaświadczenie. Atestat bojowy będzie przesłany drogą służbową przez M. S. W. do Komendy Głównej P. P. Jednocześnie nadmieniam. Iż ludzie, którzy odznaczyli się w bojach, mianowicie: przod. Stefan Bykiewicz, Józef Smołaga, Antoni Panewczyński i Bednar Adam, jak również dowódca III-go szwadronu - por. Jezierski zostali przedstawieni przeze mnie do odznaczenia. (-) Siła-Nowicki, por. i d-ca, (-) Domagalski, podchorąży i adiutant"<sup>71</sup>.

Tymczasem szwadron Policji Konnej odmaszerował do stolicy 14 września 1920 r. i wieczorem tego samego dnia rozłokowany został w koszarach policyjnych w Warszawie przy ul. Ciepłej 13. Po przybyciu dowódca szwadronu komisarz (podporucznik) Jezierski zameldował się w Komendzie Głównej PP, gdzie złożył ustny meldunek z działalności swego oddziału Komendantowi Głównemu Władysławowi Henszlowi. Pobyt w stolicy zmęczonych przebiegiem walk konnych policjantów nie trwał jednak długo. Już 16 września przez Błonie, Sochaczew i Łowicz wyjechali oni do swego rodzinnego miasta - Łodzi. W czasie



*Powitanie Szwadronu Policji Konnej po powrocie do Łodzi, 16 IX 1920 r.*

podróży byli entuzjastycznie witani przez okoliczną ludność i władze. Najserdeczniejsze powitanie zgotowało im społeczeństwo Łodzi z wojewodą, prezydentem miasta i Komendantem okręgu łódzkiego PP na czele. Ich powrót oznajmiony został wszystkim funkcjonariuszom policji w specjalnym rozkazie Komendy Okręgu Łódzkiego PP z 27 września 1920 r.: “W dniu 16 b.m. powrócił z frontu Konny Oddział Policji m. Łodzi, którego funkcjonariusze w poczuciu obywatelskiego obowiązku wszyscy stanęli w szeregach wiernych i walecznych synów Rzeczypospolitej w Jej krytycznym momencie, wobec najazdu wroga. Śmiałymi czynami i męstwem przy niejednokrotnym zetknięciu się z wrogiem w polu, funkcjonariusze ci zadokumentowali w pełnym zrozumieniu, że w jedności siła, swoją niezłomną wolę, być zawsze gotowym na stanowisku i nieść w ofierze dla Ojczyzny najwyższe, bo z własnego życia ofiary”<sup>72</sup>.

Przydzielony do szwadronu łódzkiego policjantów pluton pod dowództwem podkomisarza Sarneckiego, sformowany z funkcjonariuszy Konnej Policji m. Warszawy, Wołynia, Polesia i Białostoczczyzny, pozostał w Warszawie, a większość byłych “huzarów” rozesłana została do swych komend okręgowych Policji Państwowej.

Pozostałe w Starej Wsi szwadrony Dyonu “Huzarów Śmierci” przeszły częściowo reorganizację. Od tej pory oddział funkcjonował jako dwuszwadronowy dywizjon kawalerii, wzmocniony plutonem karabinów maszynowych. Podczas kilkudniowego odpoczynku na polecenie porucznika Siły-Nowickiego uzupełniono braki w wyposażeniu i uzbrojeniu żołnierzy. Zadbano również o odpowiednie przeszkolenie wstępujących do oddziału nowych ochotników, zworbowanych przez dowódcę dywizjonu.

W czasie bitwy nad Niemnem, rozstrzygającej ostatecznie polskie zwycięstwo w toczącej się wojnie polsko-sowieckiej, Dyon “Huzarów Śmierci” początkowo znajdował się w odwodzie sił biorących udział w bitwie obok 2,4 i 9 Dywizji Piechoty i III Brygady Jazdy, której operacyjnie został podporządkowany. W przededniu rozpoczęcia zmagania wojennych nad Niemnem dywizjon liczył około 500 szabel i 20 karabinów maszynowych<sup>73</sup>.

Bezpośredni udział w walkach oddział porucznika Siły-Nowickiego wziął dopiero 28 września 1920 r. o okolicy Radunia, gdzie skierowano go z odwodu razem z III Brygadą Jazdy na polecenie szefa Sztabu Generalnego generała Tadeusza Rozwadowskiego. Ich zadaniem była obserwacja i utrzymywanie łączności na odcinku pomiędzy I Dywizją Litewsko-Białoruską a Dywizją Ochotniczą w

okolicy Oran. Szlak bojowy Dyonu "Huzarów Śmierci" miał swój koniec w rejonie Lidy, gdzie zastało go zawieszenie broni. W obawie przez rozejściem się ochotników do domów oddział odwołany został spod Lidy do Teresina pod Warszawą, gdzie przez dwa miesiące odpoczywał, reorganizując swoje struktury.

## LITWA ŚRODKOWA

W wyniku zamierzonego "buntu" 9 października 1920 r. Wilno zostało zajęte przez oddziały generała Lucjana Żeligowskiego<sup>74</sup>. Realizacja koncepcji Józefa Piłsudskiego doprowadziła do utworzenia nowego organizmu państwowego pod nazwą Litwy Środkowej, połączonego z Rzeczypospolitą ostatecznie w 1922 r. Miasto i jego okolice zostały zajęte w wyniku konfrontacji zbrojnej, w której strona litewska poniosła zdecydowaną porażkę. W czasie prawie półtorarocznego istnienia Litwy Środkowej na jej granicy z Litwą Kowieńską, w tzw. pasie neutralnym bardzo często dochodziło do gwałtownych walk, wymuszanych głównie przez stronę litewską, ale i częściowo polską. Dlatego tuż przy granicy Dowództwo Wojsk Litwy Środkowej trzymało znaczne siły wojskowe z zadaniem pilnowania nienaruszalności ustalonych granic.

Jednym z oddziałów stacjonujących w pobliżu pasa neutralnego był Dyon "Huzarów Śmierci". Przybył on na Litwę Środkową pod koniec listopada 1920 r<sup>75</sup>. Na jej terytorium znalazł się prawdopodobnie wskutek interwencji generała Żeligowskiego u Naczelnego Dowództwa WP, który pamiętając o zasługach dywizjonu w czasie wspólnych walk pod Warszawą zapragnął mieć go pod swoimi rozkazami.

Drugim ważnym argumentem był potencjał żołnierski oddziału, składający się głównie z zaciągu ochotniczego. Było to na rękę generałowi Żeligowskiemu, gdyż odczuł już wpływ państw zachodnich na rozwój sił zbrojnych na Litwie Środkowej, który należało stopniowo ograniczyć w wyniku nacisków dyplomatycznych Francji i Wielkiej Brytanii.

Po przybyciu na Litwę Dyon "Huzarów Śmierci" został wcielony do I Korpusu Wojsk Litwy Środkowej generała Jana Rządковского jako jego jazda korpusowa. 13 grudnia 1920 r. dowództwo "huzarów" znajdowało się w

rejonie Mowszyszek, na odcinku linii demarkacyjnej Rudniki-Olkienniki. W skład dywizjonu wchodziły dwa szwadrony kawalerii oraz pluton karabinów maszynowych. Zadaniem dyonu było patrolowanie okolicy i informowanie dowództwa I Korpusu o sytuacji na zajmowanym odcinku. Do końca grudnia 1920 r. cały oddział pozostawał w rejonie Wieliczkowa, obsadzając odcinek Dobiły-Sejmany-Obale-Ukiszk<sup>76</sup>.

Od chwili przybycia na Litwę Środkową dywizjon porucznika Siły-Nowickiego przydzielony został operacyjnie do formowanego 210 Ochotniczego Pułku Ułanów, jako jego szwadrony liniowe. W aktach operacyjnych Wojsk Litwy Środkowej od grudnia 1920 r. do 5 stycznia 1921 r. dyonużywał dotychczasowej nazwy “Huzarów Śmierci”. Następnego dnia przemianowany został na I Dyon “Huzarów Śmierci” Litwy Środkowej. Pod tą nazwą figurował jako samodzielna jednostka do 1 lutego 1921 r.<sup>77</sup> i podlegał dowództwu I Korpusu Wojsk Litwy Środkowej generała Antoniego Baranowskiego<sup>78</sup>.

Pobyt na Litwie miał negatywny wpływ na stany liczebne poszczególnych szwadronów Dyonu “Huzarów Śmierci” i dyscyplinę jego żołnierzy. Jeszcze przed przybyciem na jej terytorium część byłych ochotników, nie chcąc opuszczać Polski, odeszła z oddziału i powróciła do domów, a część po prostu zbiegła. Większość “huzarów” wraz z kadrą dowódczą pozostała jednak w dywizjonie.

Na dzień 1 stycznia 1921 r. stan liczebny Dyonu “Huzarów Śmierci” przedstawiał się następująco:

według wyżywienia:	oficerów	6,
	szeregowych	357,
	koni	223,
	koni taborowych	76,
według stanu liniowego:	oficerów	5,
	szeregowych pieszych	3,
	szeregowych konnych	340,
według stanu bojowego:	oficerów	4,
	szeregowych pieszych	3,
	szeregowych konnych	290,

karabiny maszynowe	7,
wozy taborowe	23,
kuchnie	4 <sup>79</sup> .

W porównaniu ze stanem z sierpnia 1920 r. stany liczebne i siła bojowa dywizjonu znacznie spadły. Z posiadanych 20 karabinów maszynowych pozostało jedynie 7 sztuk. W niecały miesiąc stany liczebne wydatnie wzrosły w wyniku starań dowódcy dyonu porucznika Siły-Nowickiego, który nie dopuszczał do rozdzielenia sił oddziału pomiędzy poszczególne jednostki brygady jazdy Litwy Środkowej. 20 stycznia 1921 r. przedstawiały się one następująco:

według wyżywienia:	oficerów	5,
	szeregowych	542,
	koni	210,
	koni taborowych	59;

według stanu bojowego:	oficerów	3,
	szeregowych	352,
	karabinów maszynowych	8,
	wozy	33,
	kuchnie	4 <sup>80</sup> .

W porównaniu z poprzednim stanem wzrosła liczba żołnierzy, broni maszynowej i wozów taborowych, a spadła koni. Niski stan bojowy żołnierzy dywizjonu należy wytłumaczyć faktem, iż pewna ich część znajdowała się na zaległych urloпах bądź przebywała na leczeniu szpitalnym w Wilnie.

Uzupełniono również braki mundurowe, pobierając z magazynów wojskowych w Wilnie następujące rzeczy:

płaszcze	- 30 sztuk
bluzy	- 50 sztuk
spodnie	- 50 par
rękawice	- 100 par
kożuchy	- 50 sztuk
nauszniki	- 350 sztuk <sup>81</sup> .

1 lutego 1921 r. I Dyon "Huzarów Śmierci" Litwy Środkowej został wycofany z linii demarkacyjnej i skierowany do miejscowości Gudunaj, gdzie połączono go z 23 Pułkiem Ułanów Nadniemeńskich. Z dywizjonu wydzielono pluton łączności i pluton karabinów maszynowych, który wcielono do szwadronu sztabowego formowanej brygady Jazy Wojsk Litwy Środkowej. Po przybyciu do m. Gudunaj szwadrony "Huzarów Śmierci" otrzymały nazwę 5 i 6 szwadronu 23 Pułku Ułanów Nadniemeńskich. Podział dywizjonu wywołał niepokój dowódcy porucznika Siły-Nowickiego, który natychmiast pojechał do Warszawy, gdzie czynił starania u władz wojskowych w sprawie sformowania ze swego oddziału samodzielnego pułku kawalerii. Tymczasem pod nieobecność dowódcy "huzarów" oba szwadrony 20 marca 1921 r. zostały wydzielone z 23 pułku ułanów i jako dyon jazdy dywizyjnej przydzielony został do 1 i 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Z dniem 9 kwietnia 1921 r. 1 szwadron "Huzarów Śmierci" (czasowo 5 szwadron 23 Pułku Ułanów Nadniemeńskich) oddelegowano do 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej, a 2 szwadron (czasowo 6 szwadron 23 Pułku Ułanów Nadniemeńskich) do 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Oba szwadrony pełniły w tych formacjach funkcje jazdy dywizyjnej<sup>82</sup>.

Po powrocie z Warszawy porucznika Siły-Nowickiego dywizjon jako samodzielna jednostka już praktycznie nie istniał. Wywołało to oczywisty gniew dowódcy "Huzarów Śmierci", skierowany głównie do dowódcy brygady Jazdy Wojsk Litwy Środkowej, który odpowiedzialny był za zreformowanie jego oddziału. W trakcie burzliwej rozmowy obu dowódców doszło do ostrej wymiany zdań, która drogo kosztowała potem porucznika Siłę-Nowickiego. Wszelki ślad po nim zaginęła. Od tamtej pory poszukiwała go intensywnie żandarmeria i policja. Zdaniem późniejszego dowódcy szwadronu jazdy dywizyjnej 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej porucznik Siła-Nowicki został jednak schwytany i osadzony w więzieniu na Antokole w Wilnie<sup>83</sup>.

Przyczyn rozwiązania Dyonu "Huzarów Śmierci" jako zwartej jednostki kawalerii było wiele. Jedną z nich to spadek dyscypliny żołnierzy, którzy razem ze swoim dowódcą podczas rekwizycji bardzo często dopuszczali się licznych grabieży okolicznych wiosek, zabierając chłopom wszystko co posiadało jakąkolwiek wartość. Wynikało to z niedostatecznego wyżywienia, którego Dowództwo Wojsk Litwy Środkowej z braku środków nie mogło zapewnić swym żołnierzom. Jediną formą zdobycia żywności pozostał więc rabunek bogatych wiosek, których na Litwie było w tym czasie niewiele. Dlatego też skargi na



“huzarów” stały się codziennością. Dużo do zyczenia pozostawiał również sam charakter i zachowanie większości żołnierzy dywizjonu. Często dochodziło do licznych burd i bijatyk między “huzarami” a żołnierzami innych formacji, zwłaszcza z artylerzystami dywizjonów konnych. Jednak główną przyczyną rozformowania było ograniczenie liczebności sił i jednostek Wojsk Litwy Środkowej. Nacisk państw zachodnich w tej kwestii był rzeczywiście ogromny. Rozwiązywano więc jednostki małe, o słabo rozwiniętej strukturze organizacyjnej, a ich żołnierzy wcielano do formacji wyższego szczebla operacyjnego.

19 kwietnia 1921 r. szwadron “Huzarów Śmierci” pod dowództwem podporucznika Majcherskiego w sile: 1 podchorąży, 19 podoficerów i 77 szeregowych zameldował się w dowództwie 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Na uzbrojeniu szwadronu znajdowało się 37 karabinków produkcji francuskiej, 3 karabiny maszynowe (2 typu Maxim i 1 typu Lewis) i 39 szabel. Oddział miał też 42 konie wierzchowe, 12 taborowych, 3 wozy parokonne i jedną kuchnię polową<sup>84</sup>. O 1 szwadronie wiadomo tylko, iż przybył do 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej pod dowództwem podporucznika Pniewskiego bez odpowiedniej liczby koni, toteż eliminował się początkowo jako jazda dywizyjna. Dowódcy obu dywizji zwrócili się do naczelnego Dowództwa Wojsk Litwy Środkowej o wydanie rozkazu podporządkowania obu szwadronów nie tylko operacyjnie, ale i gospodarczo.

Pod koniec kwietnia 1921 r. szwadrony “Huzarów Śmierci” stanowiące jazdę dywizyjną 1 i 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej poddane zostały reorganizacji, dzięki której uzupełniono wszelkie braki w uzbrojeniu i wyposażeniu, a także wprowadzono wśród żołnierzy odpowiednią dyscyplinę. 1 szwadron podporucznika Pniewskiego stacjonował ze swą dywizją w pobliżu miejscowości Swiontniki, a 2 szwadron podporucznika Majcherskiego wraz z piechotą 2 dywizji w Koszarach Poniatowskiego w Wilnie. Do końca maja 1921 r. oba szwadrony stacjonowały jako samodzielne oddziały w Nowej Wilejce. Na rozkaz dowództwa 1 Dywizji Litewsko-Białoruskiej dowódcą 1 szwadronu “Huzarów Śmierci” został mianowany porucznik Stefan Brzeszczyński. Obowiązki dowódcy przejął on w Skorobucianach pod koniec czerwca 1921 r., gdzie stacjonował tymczasowo 1 szwadron. Na jego polecenie w oddziale wprowadzona została żelazna dyscyplina, a wszystkich “huzarów” powyżej 24 roku życia podejrzanych o nie-subordynację odesłano jako nadwyżki do Wilna. Nakazana redukcja stanu liczebnego wpłynęła pozytywnie na wartość bojową 1 szwadronu. Po zakończonej reorganizacji jednostka była gotowa do działań operacyjnych, a porucznik Brze-

szczyński odwołany został na inne stanowisko, przekazując dowództwo oddziału porucznikowi Kaczmarkowi<sup>85</sup>.

## JAKO II DYON 3 PUŁKU STRZELCÓW KONNYCH

Funkcję kawalerii dywizyjnej oba szwadrony “Huzarów Śmierci” pełniły do 27 kwietnia 1922 r. W tym czasie miało miejsce kolejne i zarazem ostateczne przemianowanie tych oddziałów. 27 lipca 1921 r. 1 i 2 szwadron zostaje skreślony z ewidencji 23 Pułku Ułanów Nadniemeńskich (przemianowany na 23 Pułk Ułanów Grodzieńskich) i rozkazem Ministra Spraw Wojskowych Nr 39728 Jazda z lipca 1921 r. 1 szwadron przemianowano na 3 szwadron 3 Pułku Strzelców Konnych, a 2 szwadron przemianowano na 7 szwadron tegoż pułku. Do końca kwietnia 1922 r. oba szwadrony przebywały jeszcze na Litwie Środkowej, podporządkowane dowódcom 1 i 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej. Po wycofaniu się z jej terytorium przybyły do Białegostoku, gdzie przeformowano je na 2 i 3 szwadron 3 Pułku Strzelców Konnych. Od tej pory oddziały stanowiły II dywizjon pułku, wzmocniony dodatkowo “huzarskim” plutonem karabinów maszynowych<sup>86</sup>. Na tym też kończy się krótka historia działań wojennych Dyonu “Huzarów Śmierci”, którego pierwszym i jedynym dowódcą był “tajemniczy” i nieznan szerzej porucznik Józef Siła-Nowicki.

## MUNDUR I BARWY

W czasie wojny polsko-sowieckiej 1920 r. umundurowanie “Huzarów Śmierci” było początkowo bardzo różnorodne. W dużej mierze zależało to od pochodzenia grup żołnierzy, którzy dobrowolnie wstępowali w szeregi oddziału. W czasie bitwy warszawskiej przydzielony do dyonu szwadron Policji Konnej walczył w mundurach policyjnych koloru granatowego. Dopiero podczas przerwy w działaniach operacyjnych w Wyszku, na rozkaz generała Latinika umundurowanie całego dywizjonu zostało ujednoczone.

Rozpoznanie kawalerzysty w Dyonu “Huzarów Śmierci” nie było trud-

ne. Oto kilka charakterystycznych elementów umundurowania, dzięki którym z łatwością można było odróżnić “huzara” od ułana lub strzelca konnego:



- a) furażerka amerykańska z włosio-  
watymi kitkami koloru biało-czar-  
nego spiętymi trupią główką,
- b) kurtki mundurowe koloru zielonego,  
na kołnierzu proporczyk biało-czar-  
ny z trupią główką,
- c) spodnie czarne ze srebrnym lub bia-  
łym lampasem po bokach,
- d) długie czarne buty z wystającą po-  
nadkolano cholewą, zdobioną mato-  
wymi rozetami.

W czasie pobytu na Litwie Środkowej “huzarzy” nosili na kołnier-  
zach kurtek mundurowych i płaszczy  
trójkątne proporczyki koloru biało-  
czarnego<sup>87</sup>.

*Stanisław Szumski - kawalerzysta Dyonu  
“Huzarów Śmierci”*

## SZTANDAR POLICYJNY I ODZNAKA PAMIĄTKOWA DYONU “HUZARÓW ŚMIERCI”

Podczas bitwy warszawskiej i działań pościgowych szwadron Policji  
Konnej, jako 3 szwadron Dyonu “Huzarów Śmierci” posiadał własny sztandar  
bojowy, ofiarowany jeszcze w styczniu 1919 r. przez społeczeństwo Łodzi. Po-  
licjanci byli do niego bardzo przywiązani i nawet w czasie najgorętszych walk  
nie rozstawali się z nim na chwilę. Wykonany był w kształcie proporczyka. Z le-  
wej strony na środku znajdował się wyhaftowany srebrną nicią orzeł z uniesio-

nymi ku górze skrzydłami i złotą koroną na głowie. Pod nim napis: "P. P. w Łodzi 13/1 19 r." Z prawej strony sztandaru wyhaftowany był wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z Dzieciątkiem na ręku.

W pełnym słowa znaczeniu trudno nazwać ten symbol sztandarem, gdyż kształtem i rozmiarami przypomina bardziej proporczyk bojowy. Mimo to policjanci z 3 szwadronu uważali go za swój sztandar i przypisywali mu ogromne znaczenie i rolę w oddziale.



*Lewa strona sztandaru Policji Konnej m. Łodzi*

chociaż dowódca dyonu często o to zabiegał u odpowiednich władz wojskowych.

Jedną z najciekawszych pamiątek po Dyonie "Huzarów Śmierci" jest dość rzadko spotykana odznaka pamiątkowa, ustanowiona w 1921 r. jako "pamięć służby, przebytych pochodów i walk". Zdaniem wybitnego znawcy tematu Krzysztofa Filipowa, odznaka zaprojektowana została przez dowódcę porucznika Józefa Siłę-Nowickiego. Grono inicjatorów jej ustanowienia nazywało ją "Odnaką Pulku Huzarów Śmierci". Nigdy dywizjon ten nie został przeformowany na pulk

Odnaka pamiątkowa "Huzarów Śmierci" nigdy nie została zatwierdzona przez władze wojskowe i nadawana była w kształcie krzyża równoramiennego. W centrum umieszczono trupa czaszkę ze skrzyżowanymi dwoma puszczelami. Pomiędzy ramionami krzyża umiejscowiono dwa skrzyżowane miecze, skierowane ostrzem ku górze. Na dolnym ramieniu krzyża data "23.VII.20" - data rozpoczęcia formowania dywizjonu. Emaliowana na czarno trupa czaszka, puszczele i miecze odpowiednio srebrzone. Nadanie odznaki potwierdzone było specjalnym zaświadczeniem z pieczęcią dywizjonu i podpisem jego dowódcy. Znanym wykonawcą odznaki był Gustaw Sosnowski z Warszawy<sup>88</sup>.

## PRZYPISY:

1. M. Tuchaczewski, Pochód za Wisłę [w:] J. Piłsudski, Pisma zbiorowe, t. VII, Warszawa 1937, s. 169-186; J. N. Siergiejew, Od Dźwiny ku Wiśle, Warszawa 1925, s. 45-68; T. Radziwonowicz, *Geneza, plan i przygotowanie lipcowej ofensywy Tuchaczewskiego w 1920 r.* [w:] "Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", Nr 6, Białystok 1992, s. 50-69.
2. M. Wrzosek, *Walki zbrojne o północno-wschodnie ziemie Polski w latach 1918-1920* [w:] "Zeszyt Naukowy Muzeum Wojska", Nr 4, Białystok 1990, s. 32.
3. M. Wrzosek, *Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918-1921*, Białystok 1988, s. 505-506.
4. L. Żeligowski, *Wojna 1920 r. Wspomnienia i rozważania*, Warszawa 1990, s. 31.
5. P. Łossowski, *Konflikt polsko-litewski 1918-1920*, Warszawa 1996, s. 116-125.
6. S. Żukowski, *Działania 3 Korpusu Konnego Gaja*, Warszawa b.r.w., s. 25-43.
7. Centralne Archiwum Wojskowe (dalej CAW), I.311.1.91, Dowództwo I Armii. Akta operacyjne, Rozkaz operacyjny Nr 30/30/III z 21 lipca 1920 r.
8. M. Tuchaczewski, op. cit., s. 199.
9. CAW I.311.1.91. Instrukcja bojowa Nr 3181/III z 24 lipca 1920 r.
10. H. Mościcki, Białystok. Zarys historyczny, Białystok 1933, s. 234-238; J. Szczepański, *Społeczeństwo Białostoczczyzny wobec wojny polsko-sowieckiej 1920 r.*, [w:] "Białostoczczyzna", Nr 1, Białystok 1993, s. 33-36.
11. *Odezwa gen. Józefa Hallera Generalnego Inspektora Armii Ochotniczej z apelem o pomoc dla żołnierzy ochotników z 6 lipca 1920 r.* [w:] Zwycięstwo 1920 r. Warszawa wobec agresji bolszewickiej, Paryż 1990, s. 33-35.
12. Dywizjon kawalerii to połączenie 2-3 szwadronów w jedną samodzielną jednostkę. Bardzo często używa się nazwy skróconej - dyon [w:] O. Laskowski, *Encyklopedia Wojskowa*, t. II, Warszawa 1932, s. 430.
13. "Żołnierz Polski", Nr 167, Warszawa 1920, s. 4.
14. H. Wielecki, R. Sieradzki, *Wojsko Polskie 1921-1939. Organizacja i odznaki kawalerii*, Warszawa 1992, s. 17.
15. J. Wielhorski, *Genealogia pułków strzelców konnych 1918-1924* [w:] "Przegląd Kawalerii i Broni Pancerniej", t. VIII, Nr 58, Londyn 1970, s. 105.
16. S. Brzeszczyński, *Dzikadywizja 1918-1922*, Poznań 1996, s. 188.
17. *Rodowody pułków jazdy polskiej 1914-1947*, pod red. Krzeczunowicza, Londyn 1983, s. 257.
18. A. Kostrzewski, *3 Pułk Strzelców Konnych im. Hetmana Polnego Koronnego Stefana Czarnieckiego*, Pruszków 1992, s. 7.
19. B. Piotrowski, *Zarys historii wojennej 3 Pułku Strzelców Konnych*, Warszawa 1930, s. 19.
20. "Żołnierz Polski", op. cit., s. 4.

21. A. Suchcitz, *Generałowie wojny polsko-sowieckiej 1918-1920*, Białystok 1993, s. 20-22.
22. *Dziesięciolecie służby bezpieczeństwa w Polsce Odrodzonej*, pod red. E. Grabowieckiego, Warszawa 1928, s. 7.
23. J. Kozolubski, *Dwudziestolecie Policji Państwowej w Polsce* [w:] "Przegląd Policyjny", Nr 6, Warszawa 1938, s. 408; A. Peplowski, *Geneza Policji Państwowej w II Rzeczypospolitej* [w:] "Zeszyt Naukowy Akademii Spraw Wewnętrznych", Nr 60, Warszawa 1990, s. 174.
24. CAW, I.400. 1670, Wyciąg z rozkazu Nr 36 Komendy Okręgu Łódzkiego PP z dn. 12 sierpnia 1920 r., n. pag.
25. CAW, I.400. 1670, Raport Komendanta Wojewódzkiego PP Okręgu Łódzkiego Nr 2311/29 do Komendy Głównej PP w Warszawie z dn. 20 lutego 1929 r. n. pag.
26. CAW, I.400. 1670, Raport por. Stefana Rozumskiego do dowódcy 30 pp w Warszawie z dn. 12 lipca 1930 r., mps.
27. J. Biechoński, *W dziesiątą rocznicę zwycięstwa nad Rosją Sowiecką*, [w:] "Na posterunku", Nr 42, Warszawa 1930, s. 4.
28. A. Konstankiewicz, *Broń strzelecka Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1986, s. 78.
29. CAW, I.400. 1670, Relacja nadinspektora Henryka Wardęskiego o udziale policji woj. Warszawskiego w 213 pułku piechoty, n. pag.
30. W historiografii wojskowej temat bitwy warszawskiej został już dokładnie opisany i opracowany. Dlatego też autor pominął wszelkie rozważania na jej temat, skupiając się głównie na historii działań Dyonu "Huzarów Śmierci" podczas bitwy pod Warszawą. O walkach pod Radzyminem i na innych odcinkach bitwy można przeczytać [w:] E. Perkowicz, *Bitwa pod Warszawą w sierpniu 1920 r. i jej kryzys*, "Bellona" t. XIX, Warszawa 1925, s. 242-287; B. Waligóra, *Bój pod Radzyminem*, "Bellona", Nr 36, Warszawa 1930, s. 50-75; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, t. VII, Warszawa, 1937, s. 118-130; L. Wyszczelski, Warszawa 1920, Warszawa 1995, s. 90-180; J. Odziemkowski, *Obrona Przedmościa Warszawskiego 12-17 VIII 1920 r.*, [w:] "Niepodległość i Pamięć" Nr 3, Warszawa 1995, s. 9-35 i wiele innych publikacji.
31. *Bitwa warszawska. Bitwa nad Wisłą 7 VIII - 12 VIII 1920 r. Dokumenty*, t. II, Warszawa 1938, s. 297-298.
32. P. Stawecki, *Słownik biograficzny generałów Wojska Polskiego 1918-1939*, Warszawa 1994, s. 193.
33. J. Biechoński, op. cit., s. 4-5.
34. *Bitwa warszawska 13-28 VIII 1920 r. Dokumenty operacyjne. Część I (13-17 VIII)* pod red. M. Tarczyńskiego, Warszawa 1995, s. 65-66; *Spis władz wojskowych 1918-1921*, Warszawa 1936, s. 73.
35. J. Biechoński, op. cit., s. 6.

36. CAW, I.400.1670, Raport dowódcy szwadronu Policji Konnej Łódzkiej Andrzeja Jezierskiego w polu dnia 13 września 1920 r., n. pag.
37. CAW, I.400.1670, Raport por. Stefana Rozumskiego..., n. pag.
38. CAW, I.400.1670, Raport dowódcy szwadronu..., n. pag.
39. B. Waligóra, *Bój pod...*, op. cit., s. 55.
40. Tamże, s. 58.
41. F. Latinik, *Bójo Warszawę. Rola Wojskowego Gubernatora i I armii w bitwie pod Warszawą w 1920 r.*, Bydgoszcz, b. r. w., s. 43.
42. J. Biechoński, op. cit., s. 9.
43. *Bój pod Nieporętem* [w:] "Polska Zbrojna" Nr 178, Warszawa 1930, s. 4.
44. B. Waligóra, *Bój pod Radzyminem* [w:] "Polska Zbrojna" Nr 222, Warszawa 1930, s. 4-5.
45. B. Waligóra, *Bój na przedmościu Warszawy w sierpniu 1920 r.*, Warszawa 1934, s. 394.
46. CAW, I.400.1505, Relacja kpt. Bronisława Wandycza z bitwy pod Nieporętem, n. pag.
47. J. Szczepański, *Wojna 1920 r. na Mazowszu i Podlasiu*, Warszawa 1955, s. 264.
48. B. Waligóra, *Bój na przedmieściu Warszawy...*, s. 471.
49. CAW, I.400.1670, Raport dowódcy szwadronu..., n. pag.
50. B. Piotrowski, op. cit., s. 21.
51. Rodowody pułków jazdy polskiej, op. cit., s. 258.
52. CAW, I.400.1501, Pismo st. przod. Stanisława Pakuły do szefa WBHW w Warszawie z 14 stycznia 1930 r., n. pag.
53. J. Biechoński, op. cit., s. 11.
54. CAW, I.400.1670, Raport por. Stefana Rozumskiego..., mps.
55. J. Biechoński, "Na posterunku" nr 43, s. 2-3.
56. CAW, I.400.1670, Raport por. Stefana Rozumskiego..., mps.
57. B. Piotrowski, op. cit., s. 22.
58. A. Przybylski, *Wojna polska 1918-1921*, Warszawa 1930, s. 191.
59. J. Biechoński *W dziesiątą rocznicę...*, Nr 43, s. 4.
60. CAW, I.400.1670, Raport por. Stefana Rozumskiego..., mps.
61. CAW, I.400.2330, Relacja st. przod. Bronisława Brauna z udziału w walkach w 1920 r., n. pag.
62. J. Biechoński, *W dziesiątą rocznicę...*, Nr 44, s. 3-4.
63. W. Sikorski, *Nad Wisłą i Wkrą. Studium z polsko-rosyjskiej wojny 1920 r.*, Warszawa 1928, s. 208-209.
64. Meldunek sytuacyjny 4 armii Nr 14601-b/III z 24 VIII. 1920 r. [w:] *Bitwa warszawska 13-18 VIII 1920. Dokumenty operacyjne...*, op. cit., s. 553.
65. J. Biechoński, *W dziesiątą..., rocznicę*, Nr 44, s. 5.
66. "Żołnierz Polski", op. cit., s. 4-5.
67. CAW, I.400.1670, Wyciąg z rozkazu Komendanta PPM. Łodzi z 23.IX.1920 r., n. pag.;

- Odpis dziennika operacyjnego za okres 18 VIII do 26 VIII 1920 r. Dokumenty operacyjne, op. cit., s. 678-683.
68. B. Piotrowski, op. cit., s. 22.
69. CAW, I.400. 1670, Raport dowódcy szwadronu..., n. pag.; Sz. Baron, Zarys historii wojennej 77 pułku piechoty, Warszawa 1929, s. 24.
70. J. Biechoński, *Wdziesiątą rocznicę...*, Nr 44, s. 8.
71. CAW, I.400. 1670, Wyciąg z rozkazu Komendanta PP m. Łodzi..., n. pag.
72. CAW, I.400. 1670, Wyciąg z rozkazu nr 43 Komendy Okręgu Łódzkiego Policji Państwowej z 27.IX.199
73. T. Kutrzeba, Bitwa nad Niemnem (wrzesień-październik 1920 r.), Warszawa 1926, s. 40-41.
74. Z. Krajewski, Geneza i dzieje Litwy Środkowej 1920-1922, Lublin 1996, s. 38-45; Wilno wyzwolone. Jednodniówka na zjazd byłych uczestników walk i Wilno, Wilno 1930, s. 10-70.
75. CAW, DWŁŚ, sygn. 132, Pismo sztabu Obrony Krajowej Litwy Środkowej do Kwatermistrzostwa z 29.IX.1920 r., k. 108.
76. CAW, DWŁŚ, sygn. 132, Dyslokacja oddziałów Wojsk Litwy Środkowej z 26.XII.1920 r., k. 38.
77. J. Wielhorski, op. cit., s. 105-106.
78. CAW, DWŚL, sygn. 129, Ordre de bataille z 30.I.1021 r., k. 75.
79. CAW, DWŚL, sygn. 149, Stan liczebny I Korpusu z 1 stycznia 1921 r., k. 107.
80. CAW, DWŚL, sygn. 149, Stan liczebny I Korpusu z 20 stycznia 1921 r., k. 62.
81. CAW, DWŚL, sygn. 149, Wykaz umundurowania pobranego przez oddziały Wojsk Litwy Środkowej z 1 litego 1921 r., k. 153.
82. CAW, DWŚL, sygn. 13, Pismo Dowództwa Grupy W.L. Śr. z 19.IV.1921 r., k. 119.
83. S. Brzeszczyński, op. cit., s. 189. Hipoteza ta nie ma żadnego potwierdzenia w dokumentach archiwalnych. Jednak według wspomnień porucznika Brzeszczyńskiego, który znał osobiście porucznika Siłę-Nowickiego, wydaje się prawdopodobna, gdyż z natury dowódca "Huzarów Śmierci" był człowiekiem bardzo porywczym i zdolnym do wszystkiego.
84. CAW, DWŁŚ, sygn. 66, Pismo do dowództwa Gr. W.L. Śr. (Oddział I) D-twa 2 Dyw. L.B. z 19.IV s. 1921 r., k. 17.
85. S. Brzeszczyński, op. cit., s. 194.
86. Rodowody pułków jazdy polskiej, op. cit., s. 159.
87. Tamże, s. 257; C. Leżeński, L. Kukawski, Okawalerii polskiej XXw., Wrocław 1991, s. 352; Księga Jazdy Polskiej, Warszawa 1938, s. 180.
88. Opis odznaki pamiątkowej "Huzarów Śmierci" za: K. Filipow, Odznaki pamiątkowe Wojska Polskiego 1921-1939. Kawaleria, Warszawa 1992, s. 58-59.

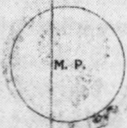


№ 34  
23-III 1920  
23-IV 1921



**Z A Ś W I A D C Z E N I E.**

STWIERDZA SIĘ, ŻE OKAZIEM NINIEJSZEGO *huzar*  
*23-III 1920* W PAMIĘĆ SŁUŻBY, PRZEBYTYCH  
POCHODÓW I WALK OTRZYMAŁ ODZNAKĘ PUŁKU HUZARÓW ŚMIERCI.



*Prof. J. Nowicki*  
DOWÓDCA.

Dyplom odznaki pamiątkowej Dyomu "Huzarów Śmierci"